ANNA RYŚ

dobrze podane

Trzecia część serii
Dobrze zagrane



dobrze podane

ANNA RYŚ

dobrze podane



RYSIOPIS

Dobrze podane

Copyright © Anna Ryś, 2024
Wydanie I – Kraków, 2024

Projekt okładki i ilustracje: Emilia Szufnarowska
Redakcja: Aga Pankau @czulakorektorka
Korekta: Karolina Przybył @gabinet.slowa
Skład: Wielogłoska Katarzyna Mróz-Jaskuła @wielogloska

Wydawca

RYSIOPIS

e-mail: hej@annarys.com
www.rysiopis.pl
www.annarys.com
instagram.com/annarys_com
tiktok.com/@annarys_com

ISBN 978-83-973807-1-4

Font: w projekcie okładki i stron tytułowych wykorzystano font „Apropal” autorstwa Rafała Buchnera.

Dla każdego, kto kiedykolwiek wątpił w prawdziwość swoich uczuć

Gdy zaczynałam czytać *Dobrze podane*, nie wiedziałam, że można pokochać tę książkę bardziej niż poprzednie części. A jednak – było to możliwe! Ta historia sprawi, że będziecie się uśmiechać do kartek papieru, ale także zapłaczecie. Polecam ją z całego serca!

@books_by_natali

Dobrze podane to niesamowicie oryginalna i prześwietnie napisana książka autorstwa najukochańszej kobiety pod słońcem! Mam nadzieję, że historia Pati zawładnie Waszym sercem! I… ostrzegam, że będzie dużo śmiechu. Ikonicznych bohaterów również nie brakuje!

@vlogaski_sloneczka

Gdybym musiała zdecydować, z którą książką nie mogłabym się rozstać przez całe życie, z pewnością byłoby to *Dobrze podane*. Ta historia wzbudza we mnie tyle emocji, że bez zastanowienia wybrałam ją jako moją ulubioną książkę ever. <3 Jeśli więc jeszcze nie jesteście pewni, czy sięgnąć po pierwszy, drugi albo trzeci tom – nie wahajcie się i kupujcie od razu wszystkie!

@booksby_kozibrudka

Dobrze podane to zdecydowanie mój ukochany tom serii, która stała się moim domem. To porywająca kontynuacja losów Pati i jej alter ego, w której możemy poznać jej dalsze losy oraz dowiedzieć się więcej o jej najbliższych. Książka jest pełna emocji, sportu i nastoletnich rozterek, dzięki czemu idealnie pokazuje, jak może wyglądać wejście w dorosłość.

@jrs.book

Dobrze podane otuli Was jak ciepły kocyk w zimowy wieczór. Kontynuacja losów Patrycji (czyli mojej imienniczki) w jej piłkarskim świecie jest przepełniona przyjaźnią, nastoletnią miłością i poznawaniem samej siebie! Trzeci tom będzie dla Was czymś naprawdę zaskakującym i mam nadzieję, że pokochacie go tak samo jak ja!

@fictionalovelysoul

Uczucie ciepła, które towarzyszyło mi podczas czytania *Dobrze podane* – jak zresztą całej serii *Dobrze zagrane* – jest nie do opisania. Ta wspaniała historia, pełna sportu, ważnych wartości i zabawnych momentów, wciąga tak bardzo, że wyrwanie się z niej jest prawie niemożliwe. Uwielbiam do niej wracać i czuć się jej częścią. To idealna lektura dla każdego, kto poszukuje swojej komfortowej przystani.

@in.books.world

Ania Ryś po raz kolejny zachwyca mnie swoją książką! *Dobrze podane* to kontynuacja przygód Patrycji, która podąża za marzeniami. To komfortowa, przyjemna, wzruszająca i bardzo wartościowa historia, od której trudno się oderwać. Wiem, że na pewno nieraz będę do niej wracać, a ona i tak mi się nie znudzi!

@lawendowa_ksiazka

To już trzeci tom serii i – mówiąc szczerze – z każdym kolejnym bawię się coraz lepiej! Pokochałam bohaterów, a gdybym tylko mogła, z wielką przyjemnością zostałabym najlepszą przyjaciółką Pati. Mam nadzieję, że ta historia zostanie w Waszych sercach na dłużej.

@mammajkabooks

Dobrze podane to kolejna część przygód Pati. Pierwsze dwa tomy bardzo pokochałam, ale to ten sprawił, że przepadłam i oddałam mu całe swoje serce! Wzruszycie się, trochę popłaczecie, ale mogę Wam zagwarantować, że się nie znudzicie i nie będziecie chcieli kończyć tej historii.

@zaczytana__dusza

Jestem wielką fanką serii *Dobrze zagrane*, a ten tom uświadomił mi to jeszcze bardziej! *Dobrze podane* całkowicie podbiło moje serce, więc jestem przekonana, że jeśli również polubiliście wcześniejsze dwie części, to tą pokochacie tak mocno jak ja. A trzeba przyznać, że książka jest przepełniona sportem, cudowną energią i masą ekscytujących wydarzeń!

@vanilla__pages

Dosłownie zatonęłam w tej niezwykłej powieści opowiadającej o dalszych losach bohaterów z Malinowa. Świat tych dorastających ludzi jest mi niezmiernie bliski i pochłania mnie do tego stopnia, że czuję, jakbym uczestniczyła w historii Pati. Razem z nią przeżywam uczuciowe rozterki i zastanawiam się, czy miłość musi iść w parze z zazdrością. Ten pełen wrażeń tom trzyma w napięciu aż do ostatnich stron, a jego zakończenie jest wyjątkowe i bliskie mojemu sercu. Po prostu musicie to przeczytać. Naprawdę warto!

@lovczyni_ksiazek

Dobrze podane to książka, od której nie można się oderwać choćby na sekundę. To wzruszająca, przyjemna, pełna plot twistów opowieść, która pozostanie w Twoim sercu na zawsze.

@zaczytanaaaaaa

Historia Pati brzmi nierealnie, ale bardzo prawdziwie przeżywa się z nią jej wszystkie wzloty i upadki, miłostki i rozterki. Realnie się z nią zaśmiejesz, a może nawet zapłaczesz. Choć historia jest fikcyjna, to pióro autorki sprawia, że Pati ożywa i opowiada nam o swoich perypetiach.

@books_hour

Każda kolejna część historii Pati zachwyca i inspiruje mnie coraz bardziej! *Dobrze podane* to już trzeci tom pełen rywalizacji, ale i walki o własne cele. Pati to doskonały przykład tego, że jeśli mamy marzenia i dążymy do ich spełnienia, nigdy nie możemy się poddać! Choć droga ta może być trudna, pełna wyrzeczeń i chwilowych niepowodzeń, na jej końcu jest to, czego tak bardzo pragniemy. Zachęcam Was do zapoznania się z kolejnym tomem historii Pati – zdecydowanie nie będziecie tego żałować!

@_ksiazkowy_zakatek_

Ta książka to istny rollercoaster emocji. Akcja nabiera tempa i niesamowicie wciąga. Piłka nożna oraz skomplikowane relacje to główne motywy, które nie pozwolą Wam oderwać się od lektury. Nie musicie wierzyć mi na słowo, przekonajcie się sami i poznajcie dalsze losy Pati oraz jej drużyny!

@xgrabowskaa

Jeżeli pokochaliście dwa pierwsze tomy serii *Dobrze zagrane*, mogę Wam obiecać, że ten również Was nie zawiedzie! Jest najbardziej przepełniony sportem ze wszystkich, ale autorka nie zapomniała o mocnych plot twistach i genialnej fabule.

@bawelniane.strony

Ta historia to dla mnie powrót do przeszłości – same miłe wspomnienia, pełne dobrej i pozytywnej energii. Czytając ją, czuję się jak w domu. Ta opowieść jest jak bezpieczna przystań trzymająca czytelnika w ciepłych objęciach. Jak ten jeden promyk nadziei wyłaniający się zza czarnych chmur. To także emocjonalny rollercoaster, który nieraz przyprawia o mocne bicie serca. Bohaterowie zaserwują Wam niemało wrażeń, a duża dawka humoru sprawi, że uśmiech nie opuści Waszych twarzy!

@curlyqueenbooks

Gdy przeczytałam drugą część serii *Dobrze zagrane*, totalnie się w niej zakochałam i nie spodziewałam się, że kolejna będzie w stanie ją przebić. Tymczasem okazało się, że trzeci tom jest jeszcze lepszy niż poprzednie!

@_miedzy.stronami_

Nikt tak jak Ania nie potrafi pisać o uczuciach, które kiełkują w młodych sercach, by później całkowicie zawładnąć bohaterem. Tak samo jak w poprzednich tomach, w tym także znajdziecie pełen wachlarz emocji i starannie dopracowaną historię.

@z.a.r.a.d.n.a

Więcej na annarys.com/polecajki ♥

Droga Czytelniczko, drogi Czytelniku!

Witaj w trzecim tomie serii *Dobrze zagrane*. Jest mi niezmiernie miło, że kontynuujesz swoją przygodę z tą historią, bo to zapewne oznacza, że ma ona specjalne miejsce w Twoim sercu. Mam nadzieję, że po przeczytaniu *Dobrze podane* pokochasz ją jeszcze bardziej.

Na następnych stronach znajdziesz streszczenie poprzedniego tomu, które pomoże Ci przypomnieć sobie, co się działo w życiu Pati przed wyjazdem na obóz, a także krótki spis postaci (wiem, że nie zawsze łatwo się połapać, kto jest kim!). Jeśli jesteś świeżo po lekturze *Dobrze rozegrane* albo masz świetną pamięć, możesz oczywiście przejść od razu do pierwszego rozdziału. :)

Po bardziej szczegółowe streszczenie i spis postaci, uwzględniający ich cechy charakteru oraz wyglądu, a także po inne książkowe dodatki zapraszam na moją stronę internetową: **www.annarys.com/bonusy**.

Zachęcam Cię też do słuchania książkowej playlisty w trakcie czytania. Do każdego rozdziału powieści przypisana jest jedna piosenka, której słowa lub klimat pasują do wydarzeń, które się w nim rozgrywają.

PS Podobnie jak poprzedni tom, ten także ma oznaczenie wiekowe 14+.

Życzę Ci miłego powrotu do świata Pati!
Ania Ryś

Playlista *Dobrze podane*

ROZDZIAŁ 1		*Without You* – David Guetta, Usher
ROZDZIAŁ 2		*Woman's World* – Katy Perry
ROZDZIAŁ 3		*You Are So Beautiful* – Joe Cocker
ROZDZIAŁ 4		*Talk* – Coldplay
ROZDZIAŁ 5		*Good Day* – Nappy Roots
ROZDZIAŁ 6		*The Greatest* – Sia
ROZDZIAŁ 7		*Behind Blue Eyes* – Limp Bizkit
ROZDZIAŁ 8		*Secrets* – OneRepublic
ROZDZIAŁ 9		*Friends* – Aura Dione, Rock Mafia
ROZDZIAŁ 10		*Run the World (Girls)* – Beyoncé
ROZDZIAŁ 11		*We're Gonna Win* – Bryan Adams
ROZDZIAŁ 12		*Don't Lie To Me* – Lena
ROZDZIAŁ 13		*(Everything I Do) I Do It For You* – Bryan Adams
ROZDZIAŁ 14		*(You're The) Devil in Disguise* – Elvis Presley
ROZDZIAŁ 15		*Something About Her* – Bryan Adams
ROZDZIAŁ 16		*Last Friday Night (T.G.I.F.)* – Katy Perry
ROZDZIAŁ 17		*Here (In Your Arms)* – Hellogoodbye
ROZDZIAŁ 18		*Steal My Girl* – One Direction
ROZDZIAŁ 19		*Let You Love Me* – Rita Ora
ROZDZIAŁ 20		*Photograph* – Ed Sheeran
ROZDZIAŁ 21		*Dare – z książki „Dobrze rozegrane"* – Matt Brown
ROZDZIAŁ 22		*You Make Me Happy* – My Sun and Stars
ROZDZIAŁ 23		*Kiss Me* – Ed Sheeran
ROZDZIAŁ 24		*My Girl* – The Temptations
ROZDZIAŁ 25		*Favorite T-Shirt* – Jake Scott
ROZDZIAŁ 26		*Glad You Exist* – Dan + Shay
ROZDZIAŁ 27		*No Plans* – Jason Mraz
ROZDZIAŁ 28		*Reality* – Lost Frequencies, Janieck

Playlistę znajdziesz na Spotify jako „Dobrze podane (książkowa playlista)".

Streszczenie *Dobrze rozegrane*

W pierwszy dzień nowego roku Pati budzi się z kacem. Większym problemem okazuje się jednak zdjęcie z sylwestra, na którym całuje się z Tomkiem. Marek jest zazdrosny, ale daje sobie wszystko wyjaśnić. Patrycja nie może uwierzyć, że jest teraz z kimś, kto jest chodzącym ideałem. Marek poznaje jej tatę i szybko zyskuje jego przychylność. Bożena jest zmartwiona tym, że chłopak się zorientował, kim jest Paweł, ale on zapewnia (w imieniu swojej dziewczyny), że Pati będzie teraz ostrożniej rozdzielać swoich znajomych i kolegów kuzyna.

Przebrana za Pawła Patrycja odwiedza Kubę, by obejrzeć z nim film o legendach futbolu. Kolega niechcący wylewa na nią herbatę. Daje jej swoje ubrania na zmianę i wychodzi z pokoju, by mogła się przebrać. Gdy później dotyka swetra, który włożyła, kopie go prąd. To przypomina Pati, że kiedy pocałował ją w sylwestra, przebiegł między nimi impuls elektryczny. Po filmie Kuba włącza piosenkę, która podoba się Patrycji, i wręcza jej nierozpakowany egzemplarz płyty. Później Pati idzie z rodziną, Marychą i Anitą do Smaków Owakich. Wita ich nowa kelnerka, Natalia. Mimo tłumu Zenek znajduje im stolik, a Marek, który ich obsługuje, co chwila podchodzi, by dać swojej dziewczynie całusa.

Patrycja spędza weekend z rodziną, a także z Markiem i Maryśką, która w ogóle nie opuszcza domu Nowickich. Nawet śpi w pokoju Pati. Marycha wyznaje, że kocha Jacka, a on odwzajemnia jej uczucia. W poniedziałek rano, gdy Bożena odwozi syna i męża na lotnisko, do Patrycji przychodzi Marek, by poleżeć z nią w łóżku. Nie może się doczekać, aż wszyscy w szkole dowiedzą się o ich związku. Ona wolałaby pozostać anonimowa, ale jako dziewczyna popularnego chłopaka nie bardzo ma wybór.

Od kolegów z klasy Pati dowiaduje się, że Marek jest kobieciarzem. Na przerwie zaszywa się z chłopakiem w pustej sali lekcyjnej. Ich pocałunki przechodzą w rozmowę o Tomku i byłych dziewczynach Marka. Miał ich wiele, lecz przysięga, że z żadną nie łączyło go to, co teraz z Patrycją. Po szkole Pati wielokrotnie przeprasza Tomka za to, że go skrzywdziła. Uświadamia sobie, że kolega nadal ją pociąga i powinna, zgodnie z zaleceniem Marka, przestać się z nim widywać. Tomek też tak uważa.

Na treningu Kuba popiera pomysł Pawła, by nie pić alkoholu do końca rundy wiosennej. Pati przesadza z intensywnością ćwiczeń i przepaca ubrania. Kuba pożycza jej swoją zapasową koszulkę. Wieczorem Marek przychodzi do niej z pizzą. Cieszy go, że

zerwała kontakty z Tomkiem. Sugeruje też, że jeśli Paweł szuka nowej wymówki, by nie przebierać się przy chłopakach, może podjąć pracę w Smakach Owakich.

Następnego dnia Patrycja narzeka na zakwasy, a Marek proponuje masaż. Po południu Pati idzie z Kubą do siłowni na obrzeżach miasta. Dziwi ją, że nie jest nieśmiały wobec recepcjonistki. Podczas ćwiczeń stwierdza, że gdyby Kuba wiązał włosy kokardą na czubku głowy, wyglądałby jak piesek wystawowy. Gdy rozmawiają o planach na przyszłość, namawia go, by nie rezygnował z marzeń o grze w większym klubie. Wybiegając na busa, obiecuje, że niedługo odda mu koszulkę, ale Kuba pisze jej w SMS-ie, że może ją zatrzymać.

Patrycja dociera na spotkanie z Markiem po czasie. Zenka irytuje spóźnienie syna do pracy, ale na widok Pawła się rozpromienia. Zaprowadza go do kuchni, gdzie nowy pracownik ma pomagać Kornelii. Marek zagląda tam co chwila, by upewnić się, że Pati sobie radzi. Po powrocie do domu Patrycja opowiada mamie o wydarzeniach ostatnich tygodni, w tym o relacjach z chłopakami i prawdziwym powodzie skręcenia kostki. Matka prosi ją, by częściej zwierzała jej się ze swoich problemów.

Marek dowiaduje się, że Pati była na siłowni z Kubą zamiast w centrum. Nie jest o to zły, ale proponuje, by od tej pory niczego przed sobą nie ukrywali. Po szkole podczas masażu Patrycja sugeruje ominięcie pewnych części ciała, a Marek zapewnia ją, że nie będzie robił niczego wbrew jej woli. Na potrzeby rozmów z Kornelią Pati zmyśla kolejne fakty z życia kuzyna. W rezultacie Paweł zostaje synem Ali, czyli siostry Bożeny i jej męża… Pawła.

Na treningu Łukasz nazywa Pawła „Ziemniakiem” i podpytuje go o „pracę na sukces wroga”. Pati tłumaczy, że chce w ten sposób zarobić na obóz Torpedy. Kiedy wspomina, że Marek jest w porządku, Michał jej przytakuje.

W drodze na rynek Pati chwali Kubę, że jest fenomenalnym skrzydłowym. Siadają na brzegu fontanny i kolega próbuje ją nauczyć, jak samodzielnie rozmasowywać zakwasy. Mięśnie jej nogi spinają się w odpowiedzi na jego dotyk. Zamyka oczy, by się rozluźnić, i nie zauważa zbliżającego się do nich Marka, który się wścieka i nie daje sobie nic wytłumaczyć. Rozproszona Pati rani się w pracy nożykiem. Wychodzi do domu wcześniej i spotyka na rynku Michała oraz jego kolegę, Konrada.

Nazajutrz wyjaśnia Markowi, co się wydarzyło, i przeprasza, że daje mu powody do zazdrości. Jedzą razem śniadanie, a gdy później Patrycja poprawia rozmazany przez łzy makijaż, Marek mówi, że ją kocha. Pati reaguje płaczem, bo nie potrafi wyznać mu tego samego. Przychodzi do szkoły spóźniona i wygląda kiepsko, co zauważa Tomek. Pisze do Pawła, by się upewnić, że u jego kuzynki wszystko w porządku.

Patrycja mówi Maryśce i Jackowi o wyznaniu Marka. Oboje zapewniają ją, że dobrze zrobiła, nie odwzajemniając tego wyznania na siłę. Wieczorem Pati

znajduje na biurku płytę od Kuby. Na zdjęciu zespołu Against Expectations rozpoznaje jego siostrę. Słuchając piosenki *Dare*, odkrywa wiele analogii do swojego życia – tego, że na przekór wszystkiemu ryzykuje, by spełniać marzenia. Dziękuje Kubie za płytę i pisze, że wisi mu za nią piwo.

W sobotę Marek prosi Patrycję o pomoc z angielskim i zaprasza ją na studniówkę. W niedzielę idą do cukierni pani Jasi, gdzie rozmawiają o planach Marka na pogodzenie studiów z piłką. Chłopak sugeruje, że Pati też powinna pomyśleć o swojej przyszłości i powrocie do gry z dziewczynami. Gdy do lokalu wchodzi Tomek, uwaga Pati na chwilę koncentruje się na nim, co nie cieszy Marka. Po południu Patrycja idzie ze znajomymi do Smaków Owakich, gdzie Piotrek i Marcin złośliwie droczą się z Markiem. Denerwuje to Pati i Marychę. W drodze do domu Marek opowiada dziewczynom o tym, jak w gimnazjum przez ich kolegów z klasy zerwała z nim Lena. Wyjaśnia też, że Natalia to tylko dobra koleżanka i cokolwiek było między nim a nią rok temu – to stara historia.

Kuba pojawia się na treningu z czerwoną kokardą na głowie, twierdząc, że podjął wyzwanie Pawła, więc ten jest mu teraz jedno winien – chociaż Patrycja nie zgadzała się na to wprost. W drodze do pracy Pati dowiaduje się od Kuby, że zespół jego siostry już nie istnieje. Kolega obiecuje, że kiedyś opowie o tym więcej.

Patrycja zaczyna lepiej poznawać Martę (i siedzącą z nią w ławce Jolę), bo okazuje się, że koleżanka dużo wie na temat statystyk lokalnych piłkarzy. Chłopaki z Torpedy tworzą ranking „najgorętszych lasek w szkole" i Pati jest nieco przykro, że nie wzięli jej pod uwagę. Dowiaduje się też, że Łukasz zabronił kolegom mówić o kuzynce Pawła przy Tomku. Trener przedstawia propozycje wyjazdu na obóz w dwóch terminach. Patrycja namawia kumpli na ośrodek, w którym łatwiej będzie jej ukryć, że jest dziewczyną.

Łukasz ogłasza, że zaprosił Natalię na jej studniówkę. Nakłania Tomka, by poszedł z jej koleżanką, Magdą, licząc, że sam ją poderwie. Wieczorem Pati wspomina Markowi, że chłopaki wybierają się na imprezę, co go denerwuje. Gdy słyszy, kto będzie partnerką Tomka, omal nie powoduje stłuczki. Okazuje się, że Magda to jego była dziewczyna, Lena.

Maryśka nie jest przekonana co do wyjazdu Patrycji na obóz, ale po przegadaniu tego z Jackiem postanawia ją wesprzeć. Za to Pati oferuje swoją pomoc Kubie, kiedy ten decyduje, że chce zmienić klub na lepszy. Po wielu dniach przekonywania Bożena zgadza się na wyjazd córki z drużyną. Patrycja nie mówi o tym Markowi, by nie psuć mu humoru przed studniówką.

W sobotę jadą do szkoły nowym samochodem Marka, razem z Marychą i Filipem, któremu przyjaciółka Patrycji zgodziła się towarzyszyć na imprezie. Na parkiecie Łukasz i Lena dają pokaz swoich tanecznych umiejętności. Gdy Pati

dopytuje Marka, gdzie Łukasz nauczył się tak ruszać, ten odmawia komentowania zalet innych facetów. Patrycja trochę się na niego dąsa i przypadkiem upija łyk czyjegoś drinka, a potem go kończy. Marek robi jej wyrzuty, lecz finalnie uznaje, że nic się nie stało, i całuje ją namiętnie.

Maryśka wylewa sok na sukienkę przyjaciółki. Po zmyciu plamy Pati ściąga szpilki i siada na parapecie w korytarzu. Podchodzi do niej pijany Tomek. Pyta, czy kiedykolwiek jej na nim zależało. Patrycja kłamie, że nie, lecz on jej nie wierzy. Mówi też, że widzi jej twarz wszędzie, nawet gdy patrzy na Pawła. Słysząc to, Pati wpada w panikę, a kolega uspokaja ją i przytula. Odciąga go od niej Marek. Rozjuszony obojętnością i prowokacyjnymi tekstami Tomka uderza go w twarz.

Tomek wraca na imprezę wprost w objęcia Leny, a Patrycja wyjaśnia Markowi, co zaszło. Chłopak zanosi ją do łazienki, by mogła sprawdzić makijaż bez zakładania butów. Tam, w kabinie toaletowej, dotyka i całuje ją w jednoznaczny sposób. Nakrywają ich Mirek i Dora. Marek zdaje się tym nie przejmować, a Pati wręcz przeciwnie. Gdy później chłopak odwozi ją do domu, swoim zachowaniem znów sugeruje, że chciałby czegoś więcej, ale ona odmawia. Marek przyznaje, że to nieodpowiedni czas i miejsce. Obiecuje, że „to" będzie coś wyjątkowego.

W niedzielę Patrycja i Marycha pokazują mamom zdjęcia ze studniówki i przegadują przygotowania do obozu. Marek przychodzi z kwiatami i ciastkami dla Bożeny w podziękowaniu za lekcje tańca. Słyszy fragment rozmowy i się złości. Dochodzi do kłótni, po której Pati wyprasza go z domu. Nazajutrz po szkole rozmawiają. Patrycja odkrywa, że Marek nie chce, by jechała na obóz, bo jej nie ufa. Chłopak pyta, czy ona sama ufa sobie na sto procent, nawet wtedy, kiedy nie jest sobą. Nie jest pewna.

Na treningu Łukasz chwali się studniówkowymi wyczynami i nocą spędzoną z Natalią. Tomek ma podbite oko i przyznaje, że to dzieło Anielaka, a Mirek przypomina sobie, na czym przyłapał w sobotę Marka i kuzynkę Pawła.

Pati konsultuje z bratem, jak uniknąć głupich żartów na obozie. Coraz bardziej stresuje się wyjazdem i udawaniem chłopaka przez cały tydzień. Martwi się też potencjalnymi plotkami po studniówce. Żadne się na szczęście nie pojawiają. Kuba zauważa, że Paweł jest spięty, i sugeruje, że czasami warto się wygadać. Patrycję coraz bardziej uwiera, że nie może mu powiedzieć prawdy o sobie.

Paweł dostaje od Karoliny kartkę, na którą odpowiada odmownie, korzystając ze szkolnej poczty walentynkowej. Pati wysyła też listy od Jacka do Marychy. Sama dostaje mnóstwo korespondencji, a od Marka także pluszowego misia w koszulce Malinówki (którą chłopak nosił jako dziecko). Natrafia na jeden wyjątkowy list: jest zalakowany, a słowa wypisane na rewersie ręcznie ilustrowanej kartki poruszają ją.

Po lekcjach jedzie z Markiem do jego domu na kolację z winem. Wręcza mu prezent: kolorowe kartoniki z różnymi „przysługami", których będzie mógł od niej oczekiwać. Kiedy chłopak zostawia ją na moment samą, Pati wsłuchuje się w muzykę. Pierwsze dźwięki piosenki *Always* Bon Joviego uświadamiają jej, że treść intrygującego listu z dzisiaj to fragment tego utworu. Marek zanosi ją do swojej sypialni, lecz ona postanawia, że nie jest gotowa na seks, co frustruje chłopaka. Patrycja wyjaśnia mu, że przeraża ją, jak szybko wszystko się dzieje, i że zdecyduje się na kolejny krok, dopiero gdy poczuje, że go kocha. W nocy nie może zasnąć, myśląc o tym, że teraz jeszcze trudniej będzie jej wyznać Markowi miłość.

W pracy Paweł poznaje Natalię, którą Pati szybko obdarza sympatią. Wieczorem Marek dzwoni do Patrycji, by się upewnić, że wszystko między nimi jest okej, a ona zapewnia go, że tak. Jako Paweł spotyka się z Kubą i Michałem, by wymyślić urodzinową niespodziankę dla Łukasza. Kuba ma opatrunek na kciuku, bo prawie obciął sobie palec piłą tarczową w warsztacie stolarskim wujka.

Paweł udaje, że musi odwiedzić babcię w szpitalu, żeby Pati mogła przyjść do Smaków Owakich z mamą. Patrycja ma już dosyć kłamstw, ale obiecuje sobie, że kiedy skończy z pracą, wszystko będzie prostsze. Dzień przed obozem przychodzi do niej Marta – na korepetycje, które są pretekstem, by podpytać ją o statystyki okolicznych klubów. Wieczorem Anita i Marycha solidnie przytwierdzają perukę Pawła.

W sobotę ekipa Torpedy wyjeżdża na obóz. Na miejscu Pati przezornie wybiera łóżko najdalej od łazienki. Podczas obiadu trener omawia ogólny plan obozu, a ten szczegółowy zawodnicy mają poznać jutro. Okazuje się, że w ośrodku jest jeszcze jedna drużyna piłkarska – dziewczęca. Pech chce, że jedną z piłkarek jest Iza, z którą Patrycja grała w poprzednim klubie. Koleżanka ją rozpoznaje i obiecuje, że nie zdradzi nikomu, kim jest Paweł, pod warunkiem, że chłopaki zagrają mecz z dziewczynami i go wygrają. Pati nie ma wyboru. Musi zaakceptować to wyzwanie.

Postaci, które już znasz z poprzednich tomów

RODZINA NOWICKICH
Patrycja (Pati) – kochająca piłkę nożną szesnastolatka, występująca także jako *Paweł Ziemisty* (bramkarz Torpedy)
Jacek – starszy brat Pati, mieszkający w USA z tatą i tam studiujący
Bożena i *Stefan* – rodzice Pati

SZKOŁA
Marek Anielak – osiemnastoletni kapitan Malinówki, chłopak Pati
Maryśka Wawrzyniak (Marycha) – przyjaciółka Pati, niegdyś jedna z Gwiazd
Piotrek i *Marcin* – koledzy z klasy Pati, grają w szkolnej drużynie koszykówki
Marta i *Jola* – koleżanki z klasy Pati, siedzą w ławce przed nią i Marychą
Gwiazdy – grupka strojniś z klasy Pati: *Weronika*, *Kasia* i *Karolina*
Natalia – dobra koleżanka (i eks) Marka, sympatia Łukasza, kelnerka
Magda (Lena) – była dziewczyna Marka, która od studniówki kręci z Tomkiem
Dorota (Dora) – dziewczyna Mirka
Filip – dobry kolega Marka, z którym Marycha była na studniówce
Aśka – dziewczyna, którą Maryśka pomogła Filipowi poderwać na studniówce

DRUŻYNA KS TORPEDY
Jan Kaput – trener Torpedy, a kiedyś trampkarzy w KS Malinówka

Byli zawodnicy Malinówki: *Tomek Kosak* (kapitan i napastnik), *Łukasz Magalski* (napastnik), *Kuba Jaszczak* (skrzydłowy), *Mirek Szarak* (skrzydłowy), *Michał Szarak* (obrońca)

Pozostali obecni na obozie: *Krzysiek* (pomocnik), *Romek* (pomocnik), *Przemek* (obrońca), *Krystian* (obrońca), *Darek* (obrońca), *Bartek* (rezerwowy napastnik), *Witek* (rezerwowy obrońca)

Nie pojechali na obóz: *Jurek* (rezerwowy obrońca), *Grzesiek* (rezerwowy skrzydłowy)

INNE OSOBY

Anita – mama Marychy, właścicielka salonu fryzjerskiego Czarujący Look
Zenek i *Kornelia* – rodzice Marka, właściciele restauracji Smaki Owakie
Trener Maślak – trener w KS Malinówka
Amelia – recepcjonistka w siłowni, w której bywa Kuba
Pani Wiola – krawcowa, dobra znajoma Marychy
Jasiu – umięśniony znajomy Kuby z siłowni, psycholog
Konrad – kolega Michała
Iza – koleżanka Pati z poprzedniej drużyny

ROZDZIAŁ 1

Honor

– Mamy grać z dziewczynami? – upewnił się Tomek, opadając ciężko na ławkę w szatni hali sportowej, po pierwszym wyjazdowym treningu.

– Wygrać z dziewczynami – podkreśliła Pati, bardziej niż zwykle pilnując się, by nie wyjść z roli Pawła.

Od rozmowy z Izą męczyło ją przeczucie, że skoro koleżanka z poprzedniej drużyny rozpoznała w bramkarzu Torpedy dziewczynę, ktoś inny niedługo dokona tego samego odkrycia. Patrycja nie była pewna, czy jest w stanie udawać chłopaka jeszcze lepiej niż do tej pory, ale przynajmniej mogła próbować nie robić tego gorzej. Przez te starania była teraz boleśnie świadoma każdego wykonywanego ruchu, każdego wypowiadanego przez siebie słowa.

Długo wyczekiwany przez nią obóz treningowy ledwo się zaczął, a ona już nie potrafiła czerpać z niego przyjemności. Cały niepokój, który pożegnała kilka godzin wcześniej, teraz wrócił ze zdwojoną siłą.

Westchnęła w duchu, usiadła naprzeciwko Tomka i popatrzyła na niego wyczekująco. Wyraz jego twarzy wskazywał na lekkie powątpiewanie. Zresztą tak samo, jak miny wielu pozostałych zawodników.

Tylko Łukasz wykrzyknął ochocze: „No jasne!", gdy dowiedział się o potencjalnym starciu z piłkarkami Jowisza. Pati podejrzewała, że jego nastawienie wynika po części z wyobrażenia, że ten mecz będzie świetną formą rozrywki, a po części z absolutnego braku wątpliwości co do tego, że męski zespół rozgromi kobiecy – nawet wyjątkowo dobry. Zdanie Patrycji było zgoła inne, ale dopóki Łukasz był po jej stronie, nie zamierzała się z nim kłócić ani gasić jego zapału.

Uznała też, że myślenie Izy musi być w pewnym sensie podobne. Dla piłkarki Jowisza pokonanie grupki chłopaków z nic nieznaczącego okręgowego klubu brzmiało zapewne jak bułka z masłem. Twierdziła, że jej koleżanki bez wahania zgodzą się rozegrać mecz, i pewnie miała rację. W końcu, która dziewczyna nie chciałaby udowodnić, że jest lepsza od chłopaka, zwłaszcza w sporcie postrzeganym przez większą część społeczeństwa za bardzo męski?

„Gdyby nie perspektywa łatwej wygranej, w ogóle by nie wpadła na ten pomysł – pomyślała z przekąsem Patrycja. Przesunęła wzrokiem po kolegach. Uwielbiała

z nimi grać i chciała móc to nadal robić. Tak długo, jak tylko było to możliwe. – Prędzej sama im wyjawię, kim jestem, niż pozwolę, żebyśmy przegrali" – stwierdziła i poczuła przypływ determinacji.

To nie do końca tak, że chciała udowodnić wyższość chłopaków nad dziewczynami w piłce nożnej. Była ostatnią osobą, której na tym zależało. Gdyby mogła wybierać, grałaby teraz w Torpedzie albo innym męskim klubie jako ona sama, doceniana na równi z innymi zawodnikami. Nie z powodu swojej płci, tylko dzięki swoim umiejętnościom. Nie udając kogoś, kim nie jest.

Takiej opcji jednak nie było i prawdopodobnie nigdy nie będzie. Ale to nie miało teraz znaczenia. Teraz chodziło o honor jej drużyny – no i o to, żeby Iza nie wypaplała nikomu, że Paweł wcale nie jest tym, za kogo się podaje.

Pati nie była już pewna, co było dla niej ważniejsze. Wiedziała za to, co bardziej przemówi do jej kolegów. Dlatego zatrzymała wzrok na każdym z nich na pół sekundy, zmuszając się do uniesienia kącika ust w nieco ironicznym uśmieszku, po czym wytoczyła ostateczny argument:

– Nie mówcie, że boicie się, że przegramy z babami.

Przez szatnię przebiegł szmer wzburzenia.

– Stary, nikt tutaj nie uważa, że możemy przegrać! – zapewnił Przemek.

– Ale po cholerę marnować na to czas? – dodał Krystian. – Przecież i tak wiadomo, kto jest lepszy.

– Aha, czyli się boicie – wymamrotała, niby od niechcenia.

– Dobre – usłyszała tuż nad uchem szept Michała.

Podniosła na niego oczy.

– Zakładam, że ciebie nie muszę przekonywać? – zapytała.

Wzruszył ramionami.

– Chętnie zagram z kimś innym niż ta banda… – urwał i odchrząknął, powstrzymując uśmiech. – Ich ruchy znam na pamięć. Przydałoby się jakieś wyzwanie, żeby nie wyjść całkiem z wprawy przed pierwszymi rozgrywkami rundy wiosennej.

– Czytasz mi w myślach – mruknął Kuba, który stał obok Michała i opierał się ramieniem o szafkę.

Patrycja od początku czuła, że będzie mogła liczyć na swoich współlokatorów, i na szczęście się nie pomyliła. A ponieważ Łukasz też był już na pokładzie, wyglądało na to, że wystarczyło jedno byle jakie „okej" Tomka, by wszyscy pozostali też przestali wątpić w sensowność tego meczu. Dlatego to na nim skupiła teraz spojrzenie.

– O co chodzi? – spytała wprost.

Tomek poruszył się niespokojnie na ławce, jakby ta nagle zrobiła się wyjątkowo niewygodna.

– Nie wyobrażam sobie tego – stwierdził.

– Czego?

– Nie możemy z tego zrobić towarzyskiego meczu, bez liczenia bramek? – odpowiedział pytaniem na pytanie.

Pati uniosła nieznacznie brwi.

– Nie no, stary, serio myślisz, że możemy przegrać? – wtrącił prześmiewczo Łukasz.

Tomek przewrócił oczami.

– Nie – odparł.

– Więc? – drążyła uparcie Patrycja.

Kapitan westchnął ciężko.

– To dziewczyny. Słabsza płeć, prawda? – powiedział w końcu. – Będziemy się przy nich hamować i nie będziemy grać tak agresywnie jak zazwyczaj, żeby przypadkiem nie zrobić im krzywdy.

Pati miała ochotę głośno prychnąć, wspominając styl gry Izy, ale w porę się powstrzymała. Przecież jako Paweł nic na ten temat nie mogła wiedzieć.

– Mów za siebie – rzucił Łukasz i uśmiechnął się błazeńsko. – Ja tam chętnie potarzam się z nimi po murawie.

Kilku chłopaków parsknęło cichym śmiechem.

– Chyba pomyliło ci się z zapasami – zauważył Kuba, na co uśmiech Łukasza się poszerzył.

– Przynajmniej nie będę musiał biegać po boisku z opaską na oczach – odgryzł się.

Ramiona Patrycji opadły bezwiednie i jęknęła w duchu, gdy tylko dotarło do niej znaczenie tych słów. Popatrzyła na Kubę, bez którego ten mecz przecież nie mógł się odbyć, a w każdym razie nie, jeśli Torpeda miała mieć szansę na wygraną. Kubę, który dosłownie półtorej godziny wcześniej gapił się na swoje buty, byle tylko nie musieć podnosić oczu na grupkę piłkarek wchodzących do budynku ośrodka. Jak miał grać przeciwko nim, skoro wstydził się na nie spojrzeć?

Kolega uśmiechnął się pokrzepiająco, widocznie trafnie odczytując obawę Pati.

– Na boisku i tak nie widzę nic poza piłką – zapewnił ją.

– Mhm. – Łukasz uniósł brew, a w jego mruknięciu było słychać wyraźne niedowierzanie. Zaraz jednak znowu się wyszczerzył. Wyglądało na to, że pomysł meczu z dziewczynami wprawił go w wyśmienity nastrój. – Spoko, możemy ustalić, że ja skupię się na przeciwniku, a ty zajmiesz się piłką.

W odpowiedzi Kuba tylko nieznacznie pokręcił głową, ale też nie tracił humoru, co dodało Patrycji otuchy. Wiedziała, że skrzydłowy świetnie radzi sobie z odczytywaniem intencji zarówno kolegów z drużyny, jak i rywali na boisku, więc nie było możliwe, że dosłownie nie widzi nic poza piłką. Potrafiła jednak uwierzyć,

że skupia się na grze tak bardzo, iż wygląd, a nawet płeć przeciwników, przestaje mieć znaczenie. Modliła się o to, by rzeczywiście tak było i żeby Kuba nie dał się rozproszyć wdziękami piłkarek Jowisza. Potrzebowała, żeby dał z siebie wszystko – dokładnie tak jak w każdym innym meczu. Żeby chociaż on jeden się nie hamował.

Przeniosła spojrzenie z powrotem na Tomka, który chyba ważył w głowie wszystkie za i przeciw.

– Zagrajmy – zgodził się wreszcie i Pati już zaciskała pięści w triumfalnym geście. Po czym dodał: – Ale serio, nie skupiajmy się na wyniku.

Opuściła głowę ze zrezygnowaniem i wzięła głęboki wdech, zanim ponownie popatrzyła na każdego z kolegów po kolei.

– A możemy chociaż spróbować wygrać? – rzuciła do ogółu zgromadzonych, siląc się na lekkość i żartobliwość wypowiedzi.

Kilkanaście głosów odpowiedziało jednocześnie. W wielu z nich usłyszała entuzjastyczne poparcie dla swojego pomysłu. Uśmiechnęła się. Może i Tomek miał swoje obawy, ale przecież ani on, ani żaden inny zawodnik Torpedy nie oddałby tego meczu walkowerem.

– Dlaczego właściwie tak bardzo zależy ci na wygranej? – zapytał kapitan. – Mówiłeś, że to tylko koleżeńska propozycja tej całej…

– …Izy – dokończył za niego Łukasz.

Pati posłała napastnikowi podejrzliwe spojrzenie.

– Tak – odparła. Nie chciała zahaczać w swoich zeznaniach o prawdziwy powód, więc uznała, że będzie trzymać się innej prawdy. – Ale kiedy rzuciła tym pomysłem, potraktowałem to jako wyzwanie. – Zerknęła na Kubę. – Zresztą chyba właśnie o to jej chodziło. Iza chce udowodnić, że dziewczyny grają w nogę lepiej niż faceci, a ja… – zawahała się, ale zagryzła zęby i odrzuciła dumę na bok. – Chcę jej udowodnić, jak bardzo się myli. I że nawet różnica kilku lig nie ma znaczenia.

Kolejna fala rozemocjonowanych szeptów i kilku głośniejszych komentarzy utwierdziły ją w przekonaniu, że takie uzasadnienie trafiło na podatny grunt. Sama też poczuła przypływ motywacji wzmocniony tą absurdalnie nierealną braterską więzią, jaka nawiązała się w ostatnich miesiącach pomiędzy nią a jej klubowymi kolegami.

– Nieważne, że wygrana nie przełoży się na żadne punkty – ciągnęła, nieco mimowolnie brzmiąc niczym przywódca zagrzewający żołnierzy do walki. – Dla mnie to mecz o honor. Honor mojej drużyny. Naszej drużyny!

Na moment w szatni zapanowała cisza.

Patrycja pohamowała odruch przygryzienia wargi. Była speszona tym, że cała uwaga skupiła się teraz na niej. A widząc na twarzach kolegów zdumienie i wiele innych, trudniejszych do zinterpretowania emocji, zastanawiała się, czy aby nie przeholowała z pompatycznością swojego małego przemówienia.

Po nieznośnie długich kilku sekundach Łukasz podszedł do niej i klepnął ją w łopatkę tak mocno, że aż pochyliła się do przodu.

– No to pojechałeś, Ziemniak – powiedział.

Skrzywiła się nieznacznie, lecz tego nie skomentowała. Na wściekanie się na kolegę i głupią ksywę, którą wymyślił dla Pawła, miała jeszcze czas. Teraz ważniejsze było to, że jego zachowanie i komentarz rozluźniły atmosferę, pomagając zawodnikom powrócić myślami do bardziej prozaicznych kwestii.

– Lepiej nam powiedz, co będziemy mieć z tej wygranej – odezwał się Krzysiek.

– Co? – zdziwiła się. – Honor…? – powtórzyła mniej pewnie niż przed chwilą.

Kolega uniósł brew z powątpiewaniem.

– Serio ustawiłeś się w naszym imieniu na mecz i nawet nie ustaliłeś, jaka będzie nagroda dla zwycięzcy? – dopytał Mirek.

Pati wzięła cichy, powolny oddech, dając sobie chwilę na przemyślenie tej kwestii. Mogła przewidzieć, że chłopcy będą chcieli grać o coś więcej niż honor. Coś bardziej namacalnego.

„Gdyby tylko wiedzieli, jak wiele zależy od tego meczu…" – przeszło jej przez myśl.

Zdecydowała się na najprostsze wyjaśnienie:

– Dopóki nie przegadałem tego z wami, to była tylko propozycja. Niczego nie decydowałem za was i nie dogrywałem z nimi żadnych szczegółów.

– Czyli możemy coś zaproponować – stwierdził z zadowoleniem Łukasz.

Na te słowa wszyscy wyraźnie się ożywili i z entuzjazmem przeszli do dyskutowania nad możliwymi opcjami, co ucieszyło Patrycję. Oznaczało to, że koledzy sami znajdą sobie powód, by mieć o co walczyć.

Tym, co jej nie cieszyło, był fakt, że przy okazji ogólnego poruszenia zaczęli zbierać się pod prysznice, zrzucając z siebie kolejne części garderoby. Jednak nie wszyscy.

– Wracasz do pokoju? – odezwał się Kuba, a gdy odwróciła się do niego, dodał: – Przez to całe ponaglanie Łukasza nie pomyślałem, żeby wziąć na trening cokolwiek poza sobą.

– Ja… też nie – odparła.

– I ja – wtrącił Michał. – Ale… to ja mam klucz do pokoju. – Przez jego twarz przebiegł cwany uśmieszek. Szybko wyciągnął z szafki kurtkę i zanim Pati się zorientowała, o co chodzi, wybiegł z szatni.

– No to nie mamy po co się śpieszyć – westchnął Kuba.

– Myślisz, że długo będzie okupować prysznic? – burknęła Patrycja.

Nie miała problemu z tym, by chwilę poczekać, ale nie uśmiechało jej się siedzieć w szatni i bardzo intencjonalnie nie patrzeć w kierunku przebierających się kolegów. A tym bardziej udawać, że patrzenie na nich jej nie rusza.

– Nie mam pojęcia. Ale możemy powoli iść do pokoju – zasugerował. – Chyba że chcesz pożyczyć od kogoś ręcznik i mydło?

Pati zrobiła zdegustowaną minę.

– Tak podejrzewałem – roześmiał się.

Na zewnątrz było mroźno, lecz nie na tyle, by przeszkadzało to rozgrzanej po treningu Patrycji. Spojrzała w niebo, na którym, pomimo częściowego zachmurzenia, widać było pierwsze gwiazdy i cieniutki sierp księżyca. Już prawie całkiem się ściemniło, ale w oddali można było zauważyć linie drzew tworzących gęsty las dookoła ośrodka.

„Pięknie" – pomyślała.

– Pięknie – potwierdził Kuba.

Niepewna, czy przez przypadek nie wypowiedziała swojej myśli na głos, czy też kolega sam nie doszedł do identycznego spostrzeżenia co ona, zerknęła na niego ukradkiem.

„W sumie to bez znaczenia – stwierdziła po chwili. – No chyba że zaczynam mówić rzeczy, które wolałabym zachować dla siebie... Albo gość umie czytać w myślach".

Spojrzała na niego ponownie, próbując wywnioskować z wyrazu jego twarzy, czy przypadkiem nie usłyszał i tego przemyślenia.

Zapatrzony w niebo zdawał się w ogóle nie zwracać na nią uwagi.

„Nie usłyszał" – zapewniła samą siebie i mimowolnie zaśmiała się pod nosem z absurdalności swojego wewnętrznego dialogu.

– No co? – spytał Kuba z nutą pretensji, która jednak nie zdążyła wybrzmieć, bo na jego twarzy pojawiło się rozbawienie.

– Nic, nic. – Też się uśmiechnęła. – To tylko moje głupie myśli – wyznała.

Chłopak uniósł pytająco brwi.

– Myśli o mnie? – zgadł, na co Pati zatrzymała się i nieznacznie otworzyła usta w niemym zaskoczeniu. Chciała zaprzeczyć, ale zamiast tego tylko gapiła się w jego niebieskoszmaragdowe oczy odbijające światło gwiazd. – Śmiej się, ile chcesz. – Machnął ręką, po czym położył dłoń na plecach Patrycji, by pchnąć ją ku odpowiedniemu budynkowi. – Cieszę się, że uważasz moje uzewnętrznianie się za zabawne.

– C-co? – wydukała, zbita z tropu.

– Jest pięknie, więc mówię, że jest pięknie, okej? – rzucił, tym razem z lekką irytacją.

– Ale... Czekaj. Co?! – Znowu się zatrzymała i poczekała, aż Kuba zrobi to samo. – Do głowy by mi nie przyszło, żeby się z tego śmiać. Też uważam, że jest pięknie.

Kącik ust chłopaka powędrował do góry.

– To o co chodziło?

Doszła do wniosku, że najprościej będzie powiedzieć prawdę, zanim jednak to zrobiła, jęknęła zrzędliwie, by wyrazić swoje niezadowolenie z tego faktu.

– Dosłownie moment wcześniej pomyślałem to samo i zastanawiałem się, czy czytasz mi w myślach. Śmiałem się z własnej głupoty – wyjaśniła.

Kuba rozchylił wargi, jakby chciał coś odpowiedzieć, ale jedynie mruknął ciche: „Hmm" i zamyślony ruszył przed siebie.

– Czasem chciałbym móc ci czytać w myślach – odezwał się po dłuższej chwili, już na schodach prowadzących na piętro budynku.

– Uwierz mi, że nie chciałbyś – odparła z absolutną pewnością.

– Dlaczego?

– Dlaczego? – powtórzyła. – A dlaczego miałbyś chcieć?

– Na przykład po to, żeby się dowiedzieć, jaki jest prawdziwy powód tego całego meczu z dziewczynami.

– Możesz po prostu zapytać – palnęła i od razu tego pożałowała. Wcale nie chciała mu tego wyjawiać.

Kuba zatrzymał się w drzwiach do pokoju i popatrzył na nią badawczo.

– Czyli jest inny powód?

Uśmiechnęła się głupkowato, dając sobie moment na wymyślenie kolejnego kłamstwa. Starała się przy tym pamiętać, że im więcej będzie w nim prawdy, tym bardziej przekonująco je przedstawi.

– Jest wiele powodów – powiedziała, przemykając obok kolegi. Usiadła na swoim łóżku, a on naprzeciwko, na swoim. Utkwił w niej zaciekawione spojrzenie, lecz jej nie pośpieszał.

– Większość z nich już usłyszałeś – podjęła. – Ale jest też jeden bardziej osobisty.

– Mhm?

– Powiedzmy, że… między mną a Izą jest taka mała… rywalizacja.

Kuba zmarszczył brwi.

– Rywalizujesz z dziewczyną swojego brata?

Zrobiła minę niewiniątka.

– Tak jakby…? – Jej stwierdzenie zabrzmiało bardziej jak pytanie.

Zdumienie chłopaka bardzo powoli zamieniło się w rozweselenie.

– O co? – zapytał.

Przed udzieleniem odpowiedzi, której nie miała, uratowało ją nagłe otwarcie się drzwi do łazienki. Obydwoje odwrócili głowy w tamtą stronę.

Patrycja zerwała się na równe nogi. Jeszcze zanim do pokoju wszedł Michał – z wilgotnymi włosami, ręcznikiem owiniętym wokół wąskich bioder i zadowoleniem wymalowanym na twarzy – zgarnęła z łóżka rzucone tam wcześniej ubrania.

Następnie w pośpiechu wygrzebała z plecaka ręcznik, klapki i kosmetyczkę, jakby obawiała się, że Kuba zdąży się zebrać pod prysznic przed nią.

Tymczasem on zdjął buty i wyciągnął się wygodnie na materacu.

– Jeszcze do tego wrócimy – oznajmił, kiedy wzrok Pati zatrzymał się na nim na sekundę, gdy była w drodze do łazienki.

Nie skomentowała tego.

Przejrzała się kontrolnie w lustrze nad umywalkami, po czym się odwróciła i weszła do niewielkiego pomieszczenia, które było de facto kabiną prysznicową oddzieloną od reszty łazienki ścianą oraz drzwiami. Patrycja dwa razy się upewniła, że są zamknięte na zamek, i dopiero wtedy błyskawicznie zdjęła z siebie ubranie. Potem sprawdziła zamknięcie raz jeszcze, włączyła wodę i weszła pod jej strumień, nie zastanawiając się, czy jest ciepła czy zimna. Była gorąca. Pati wyskoczyła z brodzika, częściowo osłoniętego plastikową ścianką, przykładając dłoń do buzi, by stłumić swoją naturalną reakcję, czyli pisk.

Wyregulowała temperaturę i wróciła pod prysznic, spod którego non stop z niepokojem spoglądała w kierunku drzwi. Była prawie pewna, że ani Kubie, ani Michałowi nie wpadłoby do głowy, by zakraść się tutaj i na przykład zabrać jej ręcznik w ramach żartu. Wiedziała jednak, że niedługo do pokoju po drugiej stronie łazienki wróci Łukasz. A jego podejrzewała już o absolutnie każdy głupi dowcip z listy, którą sporządziła przed wyjazdem z pomocą Jacka.

Zakręcając wodę niecałą minutę później, nie była pewna, czy namydliła każdą część ciała i spłukała wszystko dokładnie. Nie było czasu na martwienie się takimi szczegółami. Za bardzo stresowała się swoim pierwszym prysznicem w tak bliskim sąsiedztwie kolegów z drużyny. Żałowała, że drzwi otwierają się na zewnątrz, bo przez to nie mogła się o nie oprzeć, by zablokować drogę ewentualnym intruzom. Wytarła się w ekspresowym tempie i jeszcze szybciej założyła na siebie swoje lekko pomoczone ubrania: bokserki wypchane parą skarpetek (które Marycha przezornie przyszyła w odpowiednim miejscu na stałe), luźne dżinsy, ciasny sportowy biustonosz i za duży podkoszulek. Zaraz potem wyjęła z kosmetyczki lusterko i schowaną w wewnętrznej kieszonce brązową kredkę do oczu, którą poprawiła narysowany pod lewym okiem pieprzyk. Na koniec spryskała pachy męskim dezodorantem. Wszystkim innym mogła się martwić później.

Odetchnęła z ulgą i dała sobie chwilę na przeanalizowanie swojej sytuacji. Dopiero teraz mogła to zrobić w jako takim spokoju, nie czując presji wymyślania faktów na poczekaniu.

Miała wyjątkowego pecha. Bo przecież, statystycznie rzecz ujmując, jakie było prawdopodobieństwo tego, że obóz Torpedy odbędzie się dokładnie w tym samym

miejscu i czasie, co ten drużyny Jowisza? Było tyle innych zespołów, które mogły się tutaj pojawić. Mógł też nie pojawić się żaden. Ale nie… Musiało paść dokładnie na ten, w którym gra Iza.

Pati nie miała stuprocentowej pewności, lecz wydawało jej się, że praktycznie każdą inną koleżankę z jej poprzedniej drużyny łatwiej byłoby przekonać do trzymania języka za zębami – bezwarunkowo, bez konieczności udowadniania czegokolwiek komukolwiek. Mogła być jedynie zadowolona z tego, że Iza w ogóle dała jej szansę. Byłaby też zadowolona z tego, że koleżanka jest typem osoby, która zawsze dotrzymuje danego słowa, gdyby nie to, że w przypadku przegranej Torpedy oznaczało to rychłe wyjawienie sekretu Patrycji. Najprawdopodobniej równo z ostatnim gwizdkiem.

Kilka godzin wcześniej Pati zdążyła ustalić z nią niewiele poza tym, że w pierwszej kolejności obydwie drużyny muszą wyrazić chęć rozegrania meczu, a na szczegóły będzie czas później. Patrycja mogła mieć jeszcze nadzieję, że piłkarki Jowisza uznają ten pomysł za bezsensowny i nie z jej winy starcie dziewczyn z chłopakami się nie odbędzie. Czuła jednak, że to płonna nadzieja. Ona sama nie miała wyjścia. Iza jasno zaznaczyła, że jeśli Pati nie przekona kolegów, mecz zostanie uznany za walkower. A więc wygrana była jedyną opcją.

„No dobra, jest jeszcze jedna… – przyznała niechętnie w duchu Pati. – Mogę im sama powiedzieć prawdę".

Spojrzała bezwiednie w stronę pokoju, który dzieliła z Kubą i Michałem. Dałaby wiele, by móc wyjawić prawdę przynajmniej tej dwójce kolegów. Bała się jednak, że tego nie zrozumieją i odwrócą się od niej. A jeszcze bardziej obawiała się, jak zmieniłyby się jej relacje z nimi, nawet jeśli zaoferowaliby jej swoje wsparcie. Niczego nie pragnęła bardziej niż tego, by móc być przy nich całkowicie sobą. Nie potrafiła jednak świadomie zaryzykować tego, co już miała: ich zaufania i koleżeńskiej więzi, która przecież tylko z jej perspektywy opierała się na kłamstwie.

Gdyby musiała wybrać, czy woli wyjawić im swoją prawdziwą tożsamość osobiście, czy pozwolić, by Iza zrobiła to za nią, oczywiście wybrałaby tę pierwszą opcję. Dopóki jednak istniała możliwość, że będzie mogła pozostać przy nich tą osobą, którą znali i zdążyli polubić…

„Nieprawdziwą, kłamliwą osobą" – podpowiedział cichy głosik w jej głowie. Potrząsnęła nią, by pozbyć się natrętnej myśli i zmarszczyła brwi z niezadowoleniem.

Zgarnęła ręcznik i ciuchy treningowe z wieszaka, przekręciła zamek i położyła dłoń na klamce. Na moment przymknęła oczy i wzięła głęboki oddech, by się uspokoić i skupić na bardziej naglącej kwestii: wyjaśnieniu kolegom swojej relacji z Izą, a konkretnie jej zmyślonego wariantu.

Nie chciała mówić za wiele, bo jeszcze nie ustaliła z koleżanką wspólnej wersji wydarzeń, ale coś powiedzieć musiała. Na razie chłopcy wiedzieli tyle, że Iza jest dziewczyną brata Pawła. Teraz, mając trochę więcej czasu na zastanowienie się nad tym, Pati doszła do wniosku, że to wytłumaczenie może nie być tak genialne, jak jej się wcześniej wydawało. Nie było to jednak nic nowego. Już nieraz musiała kombinować jak koń pod górę, by uwiarygodnić swoje wymyślone na szybko bajeczki.

„I teraz dam radę" – stwierdziła i z ciężkim westchnieniem nacisnęła klamkę.

Gdy tylko weszła do pokoju, Michał zlustrował ją wzrokiem i uśmiechnął się pod nosem. Nieco nerwowo podążyła za jego spojrzeniem, które zatrzymało się na mokrych plamach na jej koszulce.

– Widzę, że dobrym pomysłem było przebranie się tutaj – skwitował.

Starając się nie dać po sobie poznać, że przez jej głowę przed chwilą przemknęło dziesięć różnych scenariuszy tego, w jaki sposób kolega rozpoznał w niej dziewczynę, Patrycja wzruszyła ramionami. Wolała nie tłumaczyć, dlaczego zabiera ze sobą ubrania pod prysznic chlapiący wodą na wszystkie strony, zamiast zostawiać je na wieszaku w głównej części łazienki czy w pokoju. W każdym razie nie, dopóki ktoś nie zapyta o to wprost.

– Prysznic wolny? – usłyszała rozleniwiony głos Kuby dochodzący zza rogu.

– Tak – odparła i podeszła do swojego łóżka.

– To dobrze. Prawie tutaj zasnąłem, czekając, aż wyjdziesz.

– Zabawne – bąknęła.

Kuba wyszczerzył zęby i podniósł się do pozycji siedzącej.

– Mówicie, że nie ma co brać ze sobą ciuchów? – zapytał, sięgając do swojego plecaka.

Pati wolała nie udzielać odpowiedzi na to pytanie.

– Jeśli nie chcesz wyglądać jak Paweł – rzucił Michał.

Kuba zaśmiał się cicho i nie zastanawiając się wiele, ściągnął z siebie bluzę i podkoszulek.

Patrycja udała bardzo zajętą szukaniem świeżej pary skarpetek we własnym bagażu i podniosła oczy, dopiero gdy usłyszała, że Kuba zamyka za sobą drzwi do łazienki. Na jego łóżku leżały wszystkie pozostałe ubrania oprócz bokserek, więc właściwie niepotrzebnie odwróciła wzrok – przecież w takim wydaniu widywała go i pozostałych kolegów po każdym treningu w szatni.

Stwierdziła, że skoro już zaczęła grzebać w swoich rzeczach, to rozpakuje plecak do końca. Wyjęła z niego wszystko poza zapasową peruką – zawiniętą w czarną reklamówkę razem z kosmetykami niezbędnymi do jej przymocowywania i odklejania (w razie gdyby było to konieczne) – po czym schowała go głęboko pod łóżkiem.

Kiedy Kuba wrócił do pokoju, bardzo prowizorycznie osłonięty ręcznikiem, układała ostatnie ubrania w szafie znajdującej się przy drzwiach wejściowych. Odwróciła się dopiero po jakiejś minucie. Zakładała, że to wystarczająco dużo czasu, by kolega zdążył coś na siebie wdziać, i na szczęście miała rację. Siedział w bokserkach i skarpetkach na końcu wystającego zza ściany łóżka i wyjmował z plecaka na podłogę kolejne ciuchy zwinięte w rulon.

– Podobno w ten sposób zajmują mniej miejsca – wytłumaczył, widząc spojrzenie Pati skupione na jego rękach.

– Mhm – odparła tylko, zbyt zaabsorbowana odwracaniem wzroku od jego umięśnionego brzucha i klatki piersiowej, by sklecić całe, sensowne zdanie.

Mogła sobie wmawiać, że już przyzwyczaiła się do tego widoku, ale w takich momentach nadal nie potrafiła reagować jak chłopak, nie okazując zbytniego zainteresowania ani zakłopotania. Liczyła, że dzięki siedmiu dniom spędzonym z kolegami to się zmieni.

Uznała jednak, że swoją obojętność może zacząć ćwiczyć jutro. Dzisiaj i tak miała za dużo na głowie. Podreptała z powrotem do swojego łóżka, na którym do rozpakowania została jeszcze tylko siatka z jedzeniem. Po kilkugodzinnej podróży z Malinowa zostały w niej jedno jabłko i kilka batoników, które schowała w szufladzie szafki nocnej. A także – co istotniejsze – dwa nietknięte pudełka pełne ciastek upieczonych przez Kornelię.

Siedząc na materacu, Patrycja uchyliła wieczko jednego z opakowań. Kojący, słodki zapach z wyraźnie wyczuwalną nutą różanej marmolady uderzył w jej nozdrza, przyspieszając produkcję śliny. Uwielbiała te ciastka. Natychmiast chwyciła jedno z nich i wepchnęła je w całości do buzi. Przymknęła powieki, delektując się kruchym smakołykiem rozpływającym się w ustach. Minęła dłuższa chwila, zanim zaczęła go żuć, i w tym samym momencie przypomniała sobie, że przecież ma towarzystwo.

– Ciastko? – zaproponowała z pełnymi ustami, wykrzywionymi w nieco zawstydzonym uśmiechu.

Kuba momentalnie obrócił się do niej, a Michał w mgnieniu oka znalazł się obok. Przez jakąś minutę pałaszowali słodkości w milczeniu, przerywanym jedynie pomrukami zadowolenia.

– Sam je upiekłeś? – odezwał się w końcu Michał, szturchając Pati ramieniem. Przysunął się przy tej okazji bliżej niej. A może bliżej pudełka.

– Nie – roześmiała się. – Niestety jestem beztalenciem w kuchni. Dostałem je od mamy Marka.

– Ach. – Chłopak obrócił kolejne ciastko między palcami, patrząc na nie z nostalgią w oczach. – Tego zdecydowanie mi brakuje.

– Słodkości mamy Anielak? – podłapał Kuba. – No ba! Gdyby ktoś mi uświadomił, że odchodząc z Malinówki, rezygnuję też z tego, zastanowiłbym się trzy razy.

Patrycja popatrzyła na niego pytająco.

– Bez tego zastanowiłem się tylko dwa razy – wyjaśnił, puszczając oko. Zaśmiał się cicho, a Michał razem z nim.

Pati była zbyt zamyślona, by podłapać dobry nastrój kolegów.

– Co jest? – Kuba pacnął ją w kolano i chwycił kolejne ciastko z pudełka leżącego na jej udach.

Potrząsnęła nieznacznie głową.

– Jakoś tak… Myślę o tym, co jeszcze poświęciliście.

– Tak, tak – mruknął Michał. – Nasze wielkie piłkarskie kariery! – Przewrócił oczami.

Patrycja zmarszczyła brwi z konsternacją.

– A tak właśnie nie było? – zapytała.

– Ja już dawno pogodziłem się z tym, że piłkarska kariera nie jest mi pisana.

Jej zdumienie się pogłębiło. Kilkukrotnie przerzuciła spojrzenie pomiędzy kolegami. Mina Kuby wyrażała zrozumienie, a oczy Michała szczerość.

– Żartujesz? – wyrzuciła z siebie.

Jeśli jeden z najlepszych obrońców, których znała, nie wiązał przyszłości z piłką, czy znaczyło to, że i ona nie miała szans? Że przeceniała swoje umiejętności i możliwości?

Chłopak uśmiechnął się łagodnie.

– Nie żartuję. Może i jeszcze czasem o tym myślę, ale za każdym razem dochodzę do wniosku, że byłoby to… zbyt skomplikowane.

Już otwierała usta, by zapytać go o powód, kiedy przez drzwi łazienki, którą współdzielili z sąsiednim pokojem, wparował Łukasz. Wyraźnie traktował ją jako korytarz, przez który bez zaproszenia mógł się wpuszczać do sypialni kolegów.

„Wygląda na to, że mam pięciu, a nie dwóch współlokatorów” – skwitowała w myślach Pati.

Napastnik opadł na wolną część łóżka Kuby, splótł ręce na karku i oparł się o ścianę.

– Co tam… – urwał, bo zauważył pudełko trzymane przez Patrycję. Poruszył nozdrzami niczym pies wyczuwający ulubioną przekąskę i bez słowa rzucił się na ciastka, zgarniając kilka naraz. Natychmiast wpakował jedno z nich do ust, a wyraz jego twarzy wyraził błogie zadowolenie.

– Może wypadałoby zapytać? – zasugerował Kuba.

– Mmm? – zabełkotał Łukasz, jakby miał zbyt pełną buzię, by wypowiedzieć coś bardziej sensownego. Łobuzersko spojrzał przy tym na Pati, a ona szybko odwzajemniła jego uśmiech.

– Smacznego – powiedziała.

Kątem oka zauważyła, jak Michał dyskretnie przesuwa drugie pudełko znajdujące się tuż za nimi i chowa je pod kołdrą. Ledwo powstrzymała parsknięcie.

Ogarnęło ją poczucie szczęścia i uświadomiła sobie, że dokładnie tak wyobrażała sobie idealny wyjazd z kumplami z drużyny. Czuła się z nimi coraz bardziej związana i wszystkich na swój sposób lubiła. Cieszyła ją każda spędzona z nimi chwila, zwłaszcza tak beztroska jak ta. Miała nadzieję, że tych chwil będzie coraz więcej. Tylko… Co, jeśli tak naprawdę zostało ich bardzo niewiele? Dosłownie kilka?

Już sama świadomość tego, że w bliżej nieokreślonej przyszłości będzie musiała rozstać się z Torpedą, sprawiała, że było jej cholernie smutno. A na myśl o tym, że mogłoby się to stać już w najbliższych dniach – do tego po tak dramatycznym wydarzeniu jak przegrany mecz zakończony wyjawieniem jej sekretu – robiło jej się słabo. Poczuła ucisk w żołądku, gdy wizualizowała sobie, jak koledzy odwracają się od niej, dowiedziawszy się, że od kilku miesięcy są przez nią okłamywani. Czy którykolwiek stanąłby po jej stronie?

Im dłużej nad tym rozmyślała, tym bardziej pogrążała się w otępieniu. Do jej uszu dochodziły tylko stłumione śmiechy chłopaków. Nie miała pojęcia, o czym rozmawiali. Opuściła oczy na prawie puste pudełko i podniosła je dopiero, gdy poczuła na plecach dłoń Michała.

– Wszystko okej? – spytał. – Mam wrażenie, że masz dzisiaj jakiś problem z ogarnianiem rzeczywistości – zażartował.

– Nawet nie wiesz jak bardzo – bąknęła, a kącik jej ust mimowolnie się uniósł.

Zobaczyła, jak z pudełka znika kilka ostatnich ciastek, i zdała sobie sprawę, że dwie sięgające po nie dłonie należą do Tomka i Mirka, którzy w międzyczasie pojawili się w pokoju. Zastanowiło ją, czy od teraz właśnie tu będą odbywać się ich spotkania pomiędzy planowymi obozowymi aktywnościami.

Powiodła wzrokiem po kolegach i uśmiechnęła się szerzej.

– Widzę, że nie macie problemu z jedzeniem smakołyków przygotowanych przez wroga? – zapytała ironicznie.

Tomek zaczął przeżuwać ciastko wolniej, przechylił głowę i uniósł pytająco brew. Mirek zupełnie się nie przejął.

– Mama Anielak nie jest niczyim wrogiem – wymamrotał Łukasz z pełnymi ustami, unosząc wysoko palec wskazujący, jakby to miało dodać powagi jego wypowiedzi.

Pozostali potwierdzili przytakującymi pomrukami.

Pati zacisnęła wargi, ale tylko na chwilę pomogło jej to w pohamowaniu wybuchu śmiechu. Ponownie przepełniła ją radość wywołana przebywaniem z ludźmi, których uwielbiała. I tym razem bardzo świadomie nie dopuszczała do siebie negatywnych emocji, które mogłyby popsuć jej humor.

Za punkt honoru postawiła sobie utrzymanie właśnie takiego stanu relacji z kolegami. I zamierzała o tę relację walczyć z całych sił – co uzmysłowiło jej, że mecz, który zagrają już niedługo, będzie prawdopodobnie najważniejszym w jej życiu.

ROZDZIAŁ 2

Klasyk

Kolacja zaczynała się o osiemnastej trzydzieści, więc chłopcy mieli jeszcze kilkanaście minut na rozmowy i relaks po treningu. W tym czasie padło oczywiście pytanie o znajomość Pawła i Izy, na które Patrycja postarała się odpowiedzieć jak najbardziej ogólnikowo.

– No dobra, ale jak to możliwe, że laska twojego brata gra w Jowiszu, a ty nam o tym słowem nie pisnąłeś? – zapytał Mirek z kiepsko skrywaną pretensją w głosie.

– Sam nie wiedziałem – odparła. – Słyszałem, że jest piłkarką, ale nie dopytywałem o szczegóły. Jakoś… – Kolejne słowa wypowiedziała niechętnie: – No, po prostu nie interesuję się babskim futbolem. Nie pomyślałem, że to istotna informacja.

Koledzy pokiwali głowami ze zrozumieniem.

– A może warto – wymamrotał Kuba.

Zabrzmiało to tak, jakby mówił od niechcenia, ale może dlatego, że był bardzo zajęty zmienianiem opatrunku na kciuku. Właśnie ze skupieniem spryskiwał niewielką, podłużną ranę środkiem odkażającym, a między zębami trzymał nierozpakowaną gazę. Niedawno założył szare, dresowe spodnie, lecz nadal nie miał na sobie koszulki, co rozpraszało Pati bardziej, niż powinno.

– Może warto – zgodziła się, próbując brzmieć równie obojętnie.

– Ale po co? – rzucił Łukasz, autentycznie zdumiony.

Patrycja bardzo żałowała, że nie wypadało posłać mu teraz morderczego spojrzenia.

– Żeby poszerzyć horyzonty? – zaproponował Michał, na co Łukasz prychnął.

– A jak właściwie nasza kobieca reprezentacja radzi sobie w rozgrywkach międzynarodowych? – spytał Tomek.

Chłopcy popatrzyli po sobie. Najwyraźniej żaden z nich nic na ten temat nie wiedział i Pati też musiała udawać niedoinformowaną. Smutna prawda była taka, że reprezentacja radziła sobie kiepsko, w dużej mierze przez to, że traktowano ją po macoszemu. Nie było szans ani na odpowiednie szkolenie młodych zawodniczek, ani na wspieranie tych starszych w takim stopniu, jaki pozwalałby im w pełni poświęcić się piłkarskiej karierze. Patrycja nie mogła jednak wylewać przy kolegach swoich żalów związanych z tą kwestią.

– Gdyby brały udział w jakichkolwiek mistrzostwach, na pewno by o tym trąbili w telewizji – zawyrokował Łukasz.

– Mhm – mruknęła Pati z frustracją, a gdy poczuła na sobie spojrzenia chłopaków, odchrząknęła i dodała: – Jakby nasza męska reprezentacja miała się czym pochwalić.

Przez towarzystwo przebiegł jęk zawodu.

– Przecież na ostatnich Mistrzostwach Świata… – zaczął Tomek.

– Nie wyszli z grupy – dokończył za niego Kuba. – I nie zakwalifikowali się do tegorocznego Euro – dorzucił niechętnie.

Na chwilę wszyscy posmutnieli, jak gdyby losy kadry narodowej miały mieć wpływ na ich własne.

– Obstawiam, że wygra Portugalia – odezwał się nagle Michał, wyrywając wszystkich z ponurego zamyślenia.

Kuba poruszył głową na boki.

– Nie byłbym tego taki pewien.

Tyle wystarczyło, by rozpocząć ożywioną dyskusję na temat słabych i mocnych stron wszystkich drużyn biorących udział w mistrzostwach. Rozmowa przeciągnęła się aż do kolacji, podczas której chłopcy zaczęli zakładać się o wyniki. Nawet Kaput dał się wciągnąć w zabawę, zadowolony z tego, że już od pierwszego dnia jego podopieczni nie myślą o niczym innym poza futbolem. Było to, co prawda, dalekie od rzeczywistości, ale nikt nie wyprowadzał trenera z błędu.

• • •

Po skończonym posiłku zawodnicy mieli pół godziny dla siebie. Pati postanowiła wykorzystać ten czas na telefon do Marka. Wyszła pod pretekstem dzwonienia do mamy. Pobiegła do pokoju po kurtkę i buty, bo żaden z zakamarków budynku nie wydawał jej się wystarczająco bezpieczny, by mogła swobodnie rozmawiać ze swoim chłopakiem. Pytające spojrzenia kolegów skomentowała szybkim: „Nie chcecie tego słuchać", po czym wyszła na zewnątrz.

W kierunku stołówki zmierzały już piłkarki Jowisza, których głośne trajkotanie i śmiechy roznosiły się po całej okolicy. Na ten dźwięk Patrycja poczuła, jak coś na kształt tęsknoty ściska jej wnętrzności. Niby zawsze wolała towarzystwo chłopaków, ale miło wspominała momenty, gdy z niepohamowanym, bardzo babskim entuzjazmem rozmawiała z koleżankami z drużyny o wygranym meczu albo dzieliła się z nimi swoją opinią na temat tego, który ze światowej klasy piłkarzy ma jej zdaniem „to coś". Nigdy nie chodziło o sam wygląd, chociaż on oczywiście też miał znaczenie. Dla Pati najatrakcyjniejsze było to, z jakiej odległości i z jaką

siłą ktoś potrafił wycelować w bramkę lub jak zwinnie kiwał przeciwników. Albo, naturalnie, jak dobrze bronił bramki – chociaż akurat bramkarzy na liście jej ulubieńców było niewielu.

Myślała o tym tylko chwilę, bo wśród zawodniczek zauważyła Izę. Już od jakiegoś czasu musiała wbijać w nią wzrok. Wyglądała na zadowoloną z siebie. Odłączyła się od grupy i podeszła do Patrycji.

– Dziewczyny nie mogą się doczekać meczu – oznajmiła.

– Hm, chłopaki… też – bąknęła Pati.

– Świetnie!

Patrycja westchnęła w duchu, ale zachowała kamienną twarz.

– Słuchaj… – zaczęła nieco niepewnie, chcąc poruszyć inną kwestię. Podrapała się po karku.

– Musimy zmyślić historyjkę wokół naszej relacji – zgadła Iza – którą będziemy wszystkim sprzedawać, dopóki nie będę mogła oficjalnie powiedzieć prawdy.

Pati nie spodobał się oczywisty podtekst tych słów, ale nie miała odpowiedniego komentarza, więc uznała, że lepiej nie odpowiadać i skupić się na konkretach.

– Co powiedziałaś dziewczynom?

– Niewiele. Że jesteś bratem gościa, z którym się czasem spotykam.

– C z a s e m spotykasz?! – Uniosła wysoko brwi. – Ustaliłyśmy przecież, że z nim chodzisz.

– Pfff! – fuknęła Iza. – Przecież gdybym chodziła z jakimś mega przystojniakiem, już dawno by o tym wiedziały. Musiałam wymyślić coś innego.

Patrycja uniosła oczy ku niebu.

„Tylko spokojnie” – pomyślała i znów spojrzała na koleżankę.

– Okej… Więc jak wygląda ten twój niby-związek z moim bratem?

– Hm. – Iza się zamyśliła. – Uwierz mi, gdyby chodziło o twojego prawdziwego brata, byłby to nie tyle związek, co gorący romans – powiedziała przesadnie rozmarzonym głosem.

Pati przewróciła oczami, jednocześnie podirytowana i mimowolnie rozbawiona.

– Jacek jest już zajęty – rzuciła. – Na amen.

Koleżanka westchnęła przeciągle.

– Jakaś amerykańska studentka?

– Taki epizod też miał – przyznała Patrycja. – Ale nie. Jest z moją przyjaciółką.

Na twarzy Izy pojawił się wyraz najszczerszego szoku.

– Masz p r z y j a c i ó ł k ę? – nie dowierzała. Znała Pati na tyle, że wiedziała, jak trudno było jej nawiązywać tak bliskie relacje z ludźmi, a już szczególnie z dziewczynami. – Może jeszcze mi powiesz, że jest w twoim wieku? – O tym, że Jacek nie gustował do tej pory w dużo młodszych dziewczynach, Iza wiedziała z autopsji.

Patrycja żałowała, że nie ugryzła się w język. Miała się skupić na ustaleniu faktów z życia Pawła i jego niedawno wymyślonego brata, a nie dzielić się tymi dotyczącymi jej realnej rodziny.

– Jakoś tak wyszło – bąknęła. Zerknęła ku budynkowi, w którym zniknęły piłkarki i sztab szkoleniowy Jowisza. – Nie musisz iść na kolację? – zmieniła temat.

– Muszę – odparła Iza i zamrugała, jakby próbowała wrócić myślami do rzeczywistości. – Masz jeszcze mój numer?

– Hm, nie w tym telefonie. – Pati wskazała na trzymane w dłoni urządzenie. Przezornie wzięła ze sobą na obóz tylko komórkę Pawła, a numery osób, z którymi chciała utrzymywać kontakt podczas wyjazdu, zapisała pod nic nikomu niemówiącymi nazwami.

Iza bez pytania chwyciła telefon.

Patrycja zmrużyła z niezadowoleniem oczy, obserwując, jak koleżanka wystukuje na klawiaturze ciąg cyfr i wciska zieloną słuchawkę, a potem nasłuchuje sygnału połączenia.

– Już masz – oznajmiła Iza, kładąc komórkę z powrotem na otwartej dłoni Pati, po czym odwróciła się i szybkim krokiem ruszyła przed siebie.

– Hej! – zawołała za nią Patrycja.

– Co? – Spojrzała przez ramię.

– Mówiłaś może dziewczynom, jak mój brat ma na imię?

Na usta koleżanki wpłynął podejrzanie szeroki uśmiech.

– Tylko nie mów, że…

– Nie – przerwała jej Iza. – Chociaż „Jacek" to zdecydowanie pierwsze, co przyszło mi do głowy – przyznała. – Ale zdążyłam się ogarnąć i zamiast „Jaaa… cek" powiedziałam „Jaaa… rek".

Roześmiała się szczebiotliwie, jakby właśnie opowiedziała najwspanialszy dowcip, po czym pomachała palcami w geście kokieteryjnego pożegnania i potruchtała ku stołówce.

Pati pokręciła nieznacznie głową, podążając wzrokiem za koleżanką.

– Niech będzie Jarek – wymamrotała pod nosem.

Całe szczęście jej koledzy nie byli zbyt dociekliwi i nie musiała podawać im do tej pory żadnego imienia. Miała nadzieję, że z równie ograniczonym zainteresowaniem podejdą do szczegółów relacji Jarka z Izą, bo sama nadal niewiele na ten temat wiedziała.

Westchnęła z rezygnacją i przespacerowała się po terenie ośrodka, szukając miejsca, w którym mogłaby się na chwilę zaszyć. Wysłała przy okazji krótkie wiadomości do mamy i Marychy, dając im znać, że jest super i pierwszy dzień obozu mija bez problemów.

„Żadnych z udawaniem chłopaka nie było… – stwierdziła z przekąsem. – A przecież głównie o to się martwiły”.

Uznała, że na dłuższe sprawozdanie będzie jeszcze czas. Nie chciała nikogo niepotrzebnie niepokoić, a poza tym wolała nie pisać w SMS-ach niczego, co mogłoby naprowadzić kolegów na odkrycie jej prawdziwej tożsamości. Zakładała, że żadnemu z nich nie wpadnie do głowy celowe przeszukiwanie telefonu Pawła, ale mimo wszystko wolała uważać.

Jęknęła pod nosem, gdy sobie uświadomiła, że teraz będzie musiała być nie tylko podwójnie, ale wręcz potrójnie ostrożna. Zdecydowała się na ten wyjazd bardzo świadomie, rozważywszy wszystkie za i przeciw. Żaden ze scenariuszy, na które była przygotowana, nie zakładał jednak, że sprawy aż tak się skomplikują. I to już pierwszego dnia.

Okrążyła halę sportową i przeszła kawałek dalej, aż znalazła się na ośnieżonym, pełnowymiarowym boisku do piłki nożnej – a w każdym razie tak wywnioskowała po wielkości bramki, pod którą przystanęła. W niemal całkowitej ciemności niewiele więcej widziała. Oparła się o słupek, skąd miała widok na budynki ośrodka. Gdyby ktoś z jakiegoś powodu zdecydował się na nocną wycieczkę w jej kierunku, ona najpewniej zauważyłaby go, jeszcze zanim zostałaby usłyszana – zwłaszcza jeśli będzie rozmawiała przyciszonym głosem.

Rozejrzała się dookoła i nasłuchiwała. Było cicho jak makiem zasiał. Przerażająco cicho. Ale przecież była na terenie ośrodka. Czego miałaby się bać?

Mimowolnie przełknęła ślinę i wybrała numer Marka. Odebrał po drugim sygnale.

– Cześć, skarbie.

Momentalnie poczuła ulgę i wiele innych ciepłych emocji, a na jej twarz wypłynął błogi uśmiech. Pozwoliła sobie na przymknięcie powiek, jednak tylko na chwilę, bo mimo wszystko wolała monitorować okolicę.

– Cześć – odparła. – Miło cię słyszeć – dodała na wypadek, gdyby radość była słabo słyszalna na odległość.

– Tęsknię – wymruczał Marek w ten niewymuszenie seksowny sposób, który sprawiał, że Pati pragnęła być jak najbliżej niego.

– Ja też – westchnęła. – Jesteś w robocie? – zapytała trochę retorycznie, bo przecież wiedziała, że chłopak spędza drugi tydzień ferii, pracując w restauracji rodziców, którzy w tym roku całkiem zrezygnowali z zimowego urlopu. Chcieli jak najlepiej wykorzystać falę popularności, na jakiej niespodziewanie znalazły się Smaki Owakie.

– Tak. Ale myślę, że Natalia poradzi sobie beze mnie przez kilka minut. – Ledwo skończył to mówić, zawołał kogoś w sprawie obsługi swoich stolików. Zapewne przysłonił przy tym mikrofon telefonu dłonią, bo do Patrycji niewiele z jego słów

dotarło. Nie słyszała też, czy ktokolwiek mu odpowiedział. – Sorry – odezwał się głośniej i wyraźniej chwilę później. – Upewniałem się, że faktycznie nie będzie z tym problemu.

Pati była niemal pewna, że chłopak właśnie szczerzy się do słuchawki. Kąciki jej ust również uniosły się wyżej.

– Przynajmniej tyle dobrego z naszego jeżdżenia na obozy w różnych terminach, że twoi rodzice cały czas mają kogoś do pomocy – powiedziała.

– Prawda – potwierdził niechętnie. Gdzieś w tle rozbrzmiał dźwięk zamykanych drzwi. – Chociaż… Jestem tutaj dopiero od dzisiejszego popołudnia, a już nie mogę się doczekać, aż Kamil do nas dołączy.

– Zaczyna w następny weekend? – zapytała.

Nigdy nie poznała kuzyna Marka osobiście, ale zdawał się być człowiekiem z na tyle dużym doświadczeniem i zamiłowaniem do gotowania, by czasami nawet zastępować Kornelię w kuchni. Do tego był rodziną, co zdawało się mieć duże znaczenie dla właścicieli restauracji.

– W poniedziałek po weekendzie. Ale przyjeżdża do Malinowa w sobotę.

– No tak, przeprowadzka pewnie chwilę mu zajmie – stwierdziła, przypominając sobie, jak wyglądały jej pierwsze dni i tygodnie w nowym mieście.

– Bo ja wiem? Teraz mieszka ze swoimi rodzicami i twierdzi, że na razie zostawi u nich większość gratów.

– Och. Czyli jeszcze nie wie, czy przeprowadzi się na stałe?

– Wszyscy mamy nadzieję, że tak będzie, ale nie ma co wrzucać go od razu na głęboką wodę i pozbawiać możliwości odwrotu. – Zaśmiał się.

– Nie ma opcji, żeby mu się nie spodobało!

– Masz na myśli pracę w Smakach czy Malinów?

– To i to – odpowiedziała z pewnością osoby mówiącej na podstawie własnego doświadczenia. – Bardziej obawiałabym się tego, czy on spełni wysokie standardy twojej mamy. Chociaż, z drugiej strony, nie potrafię sobie wyobrazić, żeby ta kobieta potrafiła być dla kogoś niemiła.

– Niemiła nie – przyznał. – Ale wymagająca już tak. Do tej pory nie pozwoliła Pawłowi na samodzielne przygotowanie żadnego dania w całości, prawda?

– No dobra, ale ja bym nawet nie chciała, żeby pozwoliła. Nie taka miała być moja rola. A z tego, co rozumiem, Kamil ma być docelowo zastępcą szefowej kuchni. To o wiele bardziej odpowiedzialne zadanie niż moje obieranie, krojenie, zmywanie i inne bezmózgie czynności.

Marek roześmiał się cicho.

– Jasne, jasne. Mówię tylko, że… No cóż, nikt tak naprawdę nie ma pojęcia, czy mama będzie umiała zaufać komukolwiek na tyle, by powierzyć mu chociażby

część swojej kuchni. Chyba nawet ona sama tego nie wie – zawiesił głos. – Ale dobra, nie rozmawiajmy o moim kuzynie. Powiedz mi lepiej, jak jest na obozie.

– Jest… bardzo spoko. Ośrodek jest niewielki, ale mamy tutaj wszystko, czego potrzebujemy. Zajmujemy całe piętro jednego z budynków, a na stołówkę na parterze możemy chodzić w kapciach. Jest spora hala sportowa, chyba wybudowana całkiem niedawno. Trenowaliśmy tam dzisiaj. Jest też podobno siłownia, ale jeszcze jej nie widziałam. A teraz stoję na boisku do nogi za halą. W sumie nie mam pojęcia, czy będziemy z niego korzystać.

– Jesteś na zewnątrz? – Marek brzmiał na zmartwionego.

– No tak. Nie chciałam rozmawiać z tobą jako Paweł. A ty gdzie teraz jesteś?

– Na zapleczu. Ale ja nie muszę przed nikim udawać, że nie rozmawiam z moją dziewczyną. – W jego głosie słychać było uśmiech. – Mam nadzieję, że nie oddaliłaś się za bardzo od ośrodka.

– Nie – zaśmiała się, rozczulona jego troską. – Mam wszystkie budynki na oku. I nie martw się, nie planuję wchodzić sama do ciemnego lasu.

– Wolałbym, żebyś nie wchodziła tam nawet w towarzystwie kumpli – bąknął.

– Mhm…

– Nie mówiłaś nic o prysznicach – zauważył.

– O prysznicach? – Wiedziała, że Marka ten temat interesuje aż przesadnie. Zaskoczyło ją jednak, jak bardzo jego komentarz był wyjęty z kontekstu. – W lesie? – zażartowała.

– Pati… – zaintonował jej imię jak prośbę.

– Prysznice działają – oznajmiła z nieco nerwowym śmiechem, zbierając się na to, by kolejne dwa zdania wypowiedzieć na jednym tchu, bez cienia wahania i tylko delikatnie naciągając prawdę. – W łazience w pokoju można się zamknąć. Myłam się dzisiaj po treningu i było bezproblemowo.

Marek nic nie odpowiedział.

– Będzie okej – zapewniła go.

– Oby.

– Jutro mamy się dowiedzieć, jak dokładnie będzie wyglądać nasz plan treningowy – zmieniła temat.

– Dopiero jutro? – W pytaniu Marka wybrzmiała nieumiejętnie skrywana drwina. – Kaput planuje to z wami skonsultować czy co?

– Mmm, nie, chyba nie o to chodzi – odparła, powstrzymując chęć bronienia trenera przed niewyartykułowanym wprost zarzutem. Nie miała na to teraz czasu. Poza tym nie chciała mówić niczego, co mogłoby sprowokować kłótnię. – Łukasz twierdzi, że „warto poczekać do jutra". Ewidentnie maczał w tym palce. Nie wiem tylko jak.

– W planie treningowym?

– Może. Ale też chyba w organizacji wyjazdu w ogóle.

– Hmm, ciekawe.

– Ciekawe?

– Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek angażował się w takie kwestie w Malinówce, mimo że…

W tym momencie do uszu Pati dobiegło coś, co jej podświadomość zinterpretowała jako trzask deptanych gałęzi. Odwróciła się gwałtownie, wciągając głośno powietrze.

– Co się dzieje? – zaniepokoił się Marek.

Nie odpowiedziała, zajęta skanowaniem rozciągającej się przed nią ciemności i uspokajaniem łomoczącego serca, które jak zwykle zareagowało szybciej niż umysł. Zmrużyła oczy, próbując wychwycić jakiś ruch.

– Pati?! – zawołał chłopak.

– Jestem – powiedziała szybko. – Sorry, wydawało mi się, że ktoś tutaj idzie – dodała ciszej. – Ale to tylko moja wybujała wyobraźnia.

– Wszystko w porządku?

– Tak, oczywiście.

Marek odetchnął z wyraźną ulgą.

– Przestraszyłaś mnie.

– Przestraszyłam samą siebie – burknęła. – Chyba…

– Lepiej, żebyś wracała do ośrodka? – dokończył za nią i obydwoje westchnęli. – Kocham cię, skarbie – powiedział po chwili milczenia.

Patrycja zamknęła oczy. Marek od dawna każdą ich telefoniczną rozmowę zakańczał tymi słowami, a ona nadal nie potrafiła odpowiedzieć mu prostym: „Ja ciebie też", co niezmiennie sprawiało, że zalewała ją fala słodko-gorzkich uczuć.

Odpowiedziała mu tak samo, jak to robiła codziennie przez ostatni tydzień, kiedy to on był na obozie piłkarskim, a ona w Malinowie:

– Tęsknię, misiu.

W drodze powrotnej Pati przeszło przez myśl, iż to nawet dobrze, że nie mogli rozmawiać dłużej. Dzięki temu nie padło wiele niewygodnych pytań, które na pewno kotłowały się w głowie Marka, a ona nie musiała mówić mu o tym, że poza Torpedą jest tutaj jeszcze jedna drużyna i jakie są tego konsekwencje.

Gdy tylko przekroczyła próg pokoju, skierowała się do swojego łóżka, na którym zamierzała się wyciągnąć – zresztą nie po raz pierwszy tego dnia. Był wyjątkowo męczący, a za nic nie chciał się skończyć.

– Nie! – krzyknął Michał, zrywając się na równe nogi.

Zarejestrowała to dopiero w momencie, gdy było za późno, by powstrzymać nieco bezwładne opadanie jej ciała na materac, ale szybko zrozumiała, z czego wynika panika kolegi, i przeklęła głośno.

Za to siedzący obok Kuba zareagował natychmiast i przeskoczył na brzeg jej łóżka, dzięki czemu wylądowała plecami na nim, zamiast na schowanym pod kołdrą pudełku z ciastkami. Razem osunęli się na podłogę.

Wszyscy wybuchnęli beztroskim śmiechem. Śmiali się długo i dopiero po dobrych kilkunastu sekundach Patrycja się zorientowała, że cały czas opiera się o Kubę, a jego dłoń spoczywa luźno na jej ramieniu. Poczuła, że jej policzki robią się gorące, ale ani drgnęła, niepewna, jak zareagować. Przełknęła ślinę, zastanawiając się, czy tylko ona czuje się zakłopotana i czy to w ogóle kwalifikuje się do normalnych, kumpelskich relacji między dwoma facetami. Bo jako dziewczynie udającej chłopaka było jej w tej sytuacji bardzo, ale to bardzo niezręcznie.

Spojrzała na Michała, który wciąż chichocząc, sięgnął nad jej głową po ciastka, po czym usiadł na łóżku naprzeciwko. Klatka piersiowa Kuby drgała pod jej plecami, więc chyba też nie do końca przestał się śmiać, tylko robił to bezgłośnie. Potem wziął głęboki oddech.

– Nie za wygodnie ci? – spytał.

Przesunął dłoń między łopatki Pati i odepchnął ją od siebie – nieznacznie, lecz stanowczo. Poczuła, że spala się ze wstydu. Momentalnie się podniosła.

„Czemu po prostu nie wstałam od razu?" – skarciła się w myślach, nagle całkowicie pewna tego, że to byłaby najodpowiedniejsza reakcja.

Chcąc jakkolwiek odwrócić uwagę swoją i kolegów od tego, co działo się przed chwilą, chwyciła leżące obok Michała pudełko i pomaszerowała z nim do szafy.

– Tutaj będą bezpieczniejsze – oznajmiła.

– Ej! – zawołał za nią Michał z wyrzutem.

– Przed chwilą jedliśmy kolację! – odparła, nie odwracając się do niego, bardzo zajęta chowaniem słodkości za stertą ubrań. – Zresztą, chyba nie chcecie zjeść wszystkich od razu?

– Dlaczego nie?

– Bo… to rozsądne? – powiedziała, wracając do kolegów. Usiadła na swoim łóżku, obok Kuby, który właśnie podciągał koszulkę.

– Biorąc pod uwagę to, że przypłaciłem moje bohaterskie ratowanie ciastek szramami – spojrzał za siebie, na fragment pleców, który był w stanie zobaczyć – myślę, że należy mi się co najmniej jedno z nich.

Patrycja odchyliła się do tyłu, i próbując zignorować napięte mięśnie Kuby, oceniła szkody. Na skórze jego pleców widniały trzy podłużne, czerwonawe otarcia,

które musiały powstać, gdy osuwał się po nierównej drewnianej ramie łóżka na podłogę. Pati miała ochotę dotknąć ich i poczuć szorstkość naruszonego naskórka – właściwie bez powodu, bo już na pierwszy rzut oka było widać, że to drobny uraz.

– No dobra – westchnęła. – Jedno. – Niechętnie wstała i wyjęła pudełko z szafy.

– Dla mnie też – upomniał się Michał, a kiedy popatrzyła na niego pytająco, wyjaśnił: – Gdyby nie moje ostrzeżenie, zostałaby nam do jedzenia co najwyżej ciasteczkowa miazga. Poza tym nie pierwszy raz je dzisiaj uratowałem – zauważył.

• • •

Tuż po kolacji drużyny Jowisza stołówka została zaaranżowana na prowizoryczną salę kinową. Stoły ustawiono pod ścianami, a kilkadziesiąt krzeseł – na środku. Na drabinie przy drzwiach ulokowano projektor, a gdy chłopcy wchodzili do środka, w przeciwległej części pomieszczenia Kaput pomagał właścicielowi ośrodka rozstawić ekran na stojaku.

– Dzisiaj w ramach rozrywki obejrzymy sobie film fabularny z motywem piłkarskim – oznajmił trener. – Od jutra będą bardziej edukacyjne materiały.

– Świetnie – bąknął Krzysiek.

– To na co macie ochotę? Przygotowałem dla was dwa klasyki: *Ucieczkę do zwycięstwa* i *Mecz ostatniej szansy*.

– Tego drugiego jeszcze nie widziałem – powiedział Kuba. – I chętnie zobaczę. Ale *Ucieczka do zwycięstwa* to faktycznie klasyk, więc jeśli reszta ma ochotę…

– Czekaj, czy to nie jakieś dramaty? – zapytał marudnie Krystian.

– Ten pierwszy trochę – przyznał. – Ale gra tam Sylvester Stallone. W roli bramkarza. – Spojrzał z sugestywnym uśmiechem na Pati. – Jest też Pelé! I Moore. I Deyna. I wielu innych wielkich piłkarzy tamtych lat.

– Tamtych lat?

– Film nakręcili na podstawie wydarzeń z czasów drugiej wojny światowej, ale wyszedł jakoś w latach osiemdziesiątych.

Kilku chłopaków mruknęło z niezadowoleniem.

– Tak jak mówił trener, to k l a s y k – oznajmił dobitnie Kuba.

– No dobra, a ten drugi film? – spytał Przemek tak, jakby wątpił w otrzymanie satysfakcjonującej odpowiedzi.

– Czekajcie, czekajcie – wtrącił się Łukasz. – Też przywiozłem ze sobą parę piłkarskich klasyków. – Wyszczerzył zęby w charakterystyczny sposób, który zawsze zwiastował, że za chwilę palnie coś głupiego, ale najpierw musi zrobić pauzę dla efektu.

– Mhm? – ponagliła go Patrycja.

– *Shaolin Soccer* i wszystkie odcinki *Kapitana Jastrzębia*!

Kuba przewrócił oczami.

– Szanujmy się… – burknął.

– Myślałem, że nie kojarzysz *Kapitana Jastrzębia*? – rzuciła Pati, przypominając sobie ich rozmowę na siłowni, podczas której pytała, czy tak samo jak głównemu bohaterowi japońskiej kreskówki piłka w dzieciństwie uratowała Kubie życie.

– Co? – Wyraźnie nie zrozumiał, o czym mowa. – Widziałem kiedyś jeden odcinek u Łukasza, wystarczy. – Przechylił głowę z zainteresowaniem. – Nie mów, że też jesteś fanem?

Pati zacisnęła wargi, zastanawiając się, jak bardzo się zbłaźni, przyznając prawdę – która była taka, że jako dzieciak potrafiła przesiadywać przed telewizorem godzinami, oglądając po kilka odcinków ciągiem.

Odchrząknęła i już miała coś odpowiedzieć, gdy usłyszała za plecami mocny, ale dźwięczny, dziewczęcy głos:

– Mamy lepszą propozycję.

Wszyscy odwrócili głowy. Przy wejściu na stołówkę, oparta ramieniem o framugę drzwi, stała ładna, wysoka blondynka z długimi włosami spiętymi ciasno w wysoki kucyk. Tak samo jak pozostałe zawodniczki Jowisza, które właśnie gromadziły się w holu recepcyjnym, miała na sobie granatowo-niebieskie spodnie dresowe i zapinaną bluzę w tym samym kolorze z logo klubu na piersi. W dłoni trzymała pudełko z płytą DVD, którym zamachała z uśmiechem.

– Ach tak – odezwał się Kaput. – Zapomniałem chyba wspomnieć, że podczas dzisiejszego seansu dotrzymają nam towarzystwa nasze obozowe sąsiadki – powiedział. – Heidi. – Skinął głową ku stojącej przy recepcji trenerce dziewczyn, jakby była jego znajomą albo przynajmniej kimś, kogo już zdążył dzisiaj poznać osobiście.

Kobieta odwzajemniła ten uprzejmy gest, po czym przecisnęła się między piłkarkami i ruchem ręki dała im znać, że mają iść za nią. Rozsiadły się w pierwszych trzech prowizorycznych rzędach i stołówkę szybko wypełniły ich przyciszone, rozweselone głosy.

Patrycja najpierw spojrzała na Izę, która zdawała się ją ignorować, a potem długo wpatrywała się w trenerkę Jowisza. Heidi Kraus – trzykrotna złota medalistka Mistrzostw Europy, grająca głównie jako środkowa pomocniczka ze świetnymi rezultatami.

„Gdyby Kuba interesował się kobiecym futbolem, jej plakat trafiłby na ścianę w jego pokoju" – przemknęło Pati przez głowę.

Zerknęła na skrzydłowego Torpedy, który właśnie usadawiał się na najbardziej oddalonym od dziewczyn krześle. Uśmiechnęła się ciepło, podeszła bliżej i zajęła miejsce obok niego.

Większość chłopaków nadal stała, niepewna, co ze sobą zrobić. Łukasz westchnął z teatralną rezygnacją.

–No dobra, co to za fantastyczne i na pewno niebabskie arcydzieło kinematografii? – zapytał, krzyżując ramiona na piersi.

– *Podkręć jak Beckham* – odparła z zadowoleniem blondynka, wsadzając płytę do odtwarzacza, jakby nie przewidywała sprzeciwów, a w każdym razie nie zamierzała się nimi przejmować.

Przez zespół Torpedy przebiegł szmer komentarzy wyrażających zaskoczenie, ale nie wyglądało na to, by którykolwiek z chłopaków kojarzył ten film. Patrycja znowu popatrzyła na Kubę. Jego oczy rozbłysły na dźwięk nazwiska piłkarza, który był jego idolem numer jeden i który – tak samo jak Kuba – grał z numerem siedem na plecach.

– Oglądałeś to? – wyszeptała do niego.

Pokręcił głową i zmarszczył brwi, jak gdyby się zastanawiał, jakim cudem istniał film o Beckhamie, o którym nie wiedział. Nagle go olśniło.

– Okej… – Podrapał się po czole z lekkim zakłopotaniem. – To rzeczywiście jakiś babski film.

– Ale o piłce, tak? – dopytała.

– No… z tego, co pamiętam, tak. Tylko że o tej…

– Kobiecej? – zgadła. – Dlatego go nie oglądałeś?

Kuba wzruszył ramionami i przytaknął, robiąc nieco skruszoną minę.

Pati miała ochotę przewrócić oczami, ale się powstrzymała. Właściwie wyszłaby trochę na hipokrytkę, gdyby skomentowała zachowanie kolegi, bo z jakiegoś powodu sama nigdy wcześniej nie słyszała o tym filmie. Za to teraz udzielił jej się entuzjazm zawodniczek Jowisza.

– Czyli pewnie durna komedia romantyczna i niezbędne minimum biegania po murawie, żeby móc w historię wpleść przystojnego piłkarza? – rzuciła niby od niechcenia, by mimo wszystko nie wyszło na to, że tematyka filmu jakkolwiek ją ekscytuje.

– Pewnie tak. – Uniósł kącik ust.

– Idealnie! – stwierdził Michał bez wyczuwalnego sarkazmu, siadając obok Patrycji.

Spojrzała na niego podejrzliwie.

– No co? Chętnie się pośmieję z czegoś innego niż absurdalne zaginanie czasoprzestrzeni na boisku w tych bajkach, które proponuje Łukasz.

Patrycja nie potrafiła pohamować cichego prychnięcia, ale na tym poprzestała. Koledzy ewidentnie mieli inne zdanie o jej ulubionej piłkarskiej kreskówce niż ona, ale nie musiała teraz poruszać tej kwestii. Zawsze mogła przegadać najpiękniejsze akcje meczowe z *Kapitana Jastrzębia* z Łukaszem.

– No trudno, niech będzie – mruknęła.

W tym czasie Łukasz przejął od piłkarki Jowisza pudełko po płycie i przeczytał opis filmu, nieznacznie kręcąc przy tym głową.

– Okej… jest Keira Knightley – oznajmił. – Dla niej mogę obejrzeć nawet babski komediodramat. – Wyszczerzył zęby. – I może przy okazji zobaczymy, czy dziewczyny umieją kopać piłkę.

Blondynka wyrwała mu pudełko z ręki.

– O tym przekonacie się na własnej skórze – powiedziała pewnie, patrząc mu prosto w oczy.

– Tia… – Machnął ręką. – Oczywiście, że się przekonamy – odparł z politowaniem, jak gdyby dla spokoju przyznawał rację przedszkolakowi.

Dziewczyna przeszła obok Łukasza z wysoko uniesionym podbródkiem i mocno szturchnęła go ramieniem, zanim dołączyła do koleżanek.

Nie przestając się uśmiechać, Łukasz klapnął na krzesło tuż za blondynką. Niedługo pozostali zawodnicy Torpedy zajęli ostatnie wolne miejsca, przebąkując coś o tym, że pierwszy i ostatni raz ustępują dziewczynom. Gdy wszyscy już siedzieli, a właściciel ośrodka upewniał się, że projektor i nagłośnienie działają jak trzeba, kucharka przyniosła z zaplecza kilka misek z popcornem oraz czipsami i rozdała je uczestnikom seansu.

W trakcie oglądania filmu Patrycji było chwilami wstyd za reakcje kolegów, a szczególnie za ich komentarze dotyczące popisów bohaterek z piłką oraz jęki zawodu, gdy po treningach dziewczyny w szatni zdejmowały z siebie koszulki, ale biustonoszy już nie. W innych momentach łapała się na tym, że historia aż za bardzo ją wciąga i nawet znajdowała w niej pewne analogie do swojej własnej. Wtedy rozglądała się dookoła, by upewnić się, że nikt nie zauważył jej zafascynowanego skupienia, i czekała na scenę, z której mogłaby się głośno zaśmiać razem z kumplami.

Najwięcej do powiedzenia na temat niemal każdego wątku miał oczywiście Łukasz. Wyrażał swoje opinie niby pod nosem, ale blisko ucha siedzącej przed nim blondynki, która czasem odwracała się do niego z karcącym spojrzeniem w stylu: „Zamknij się, patafianie, i daj innym oglądać". Ogólnie sprawiała jednak wrażenie bardziej rozbawionej niż rozzłoszczonej jego zachowaniem. Pod koniec seansu rzuciła mu w czoło popcornową kulką i uśmiechnęła się zadziornie, a po napisach końcowych przyznała, brzmiąc, jakby robiła to trochę wbrew sobie:

– No dobra, miałeś rację. Takim kopnięciem nie trafiłaby w okienko.

– A te ich marne podkrętki nijak się mają do tych Beckhama – dorzucił Łukasz.

– Też prawda – westchnęła.

– Grasz na ataku? – zgadł.

Potwierdziła skinieniem głowy.

– Ja też – odparł, dumnie wypinając pierś.

Mina dziewczyny sugerowała, że nie jest pewna, czy powinna zachować jako taką powagę, czy dać się rozśmieszyć. Zdecydowała się na uprzejmą obojętność.

– Daria. – Wyciągnęła rękę, a Łukasz uścisnął jej dłoń tak samo mocno jak ona jego. Czyli bardzo. Kącik ust blondynki delikatnie się uniósł. – Kapitanka Jowisza – dodała.

– Tak myślałem. – Rozpromienił się.

– Ty też? – zapytała i dopiero wtedy puściła jego rękę.

– Nie. – Wzruszył ramionami. – Wolę się skupiać na strzelaniu goli, a kapitanowanie zostawić komuś, kto ma więcej czasu na opiekowanie się pozostałymi zawodnikami.

– Dzięki za świetną reklamę mnie i drużyny, Łukasz – wtrącił Tomek, który cały czas przysłuchiwał się ich wymianie zdań.

Na jego widok brew Darii powędrowała do góry, a jej uśmiech się poszerzył.

– Jeszcze lepiej – stwierdziła i uścisnęła kapitanowi Torpedy dłoń, nie spuszczając wzroku z jego twarzy.

Łukasz przewrócił oczami, a Tomek nie zdążył nic odpowiedzieć, bo nagle usłyszeli stanowcze polecenie trenerki Jowisza, wypowiedziane z mocnym, niemieckim akcentem:

– Dziewczyny, zbieramy się!

Wszystkie piłkarki natychmiast zerwały się na nogi i pomaszerowały do wyjścia.

– Chciałbym mieć taki posłuch wśród moich zawodników – mruknął Kaput, odprowadzając spojrzeniem Heidi Kraus i jej drużynę.

– Panie trenerze, my się przecież rozumiemy bez słów! – oznajmił Łukasz i poklepał mężczyznę po plecach niczym starego znajomego.

Kaput pokręcił głową z niedowierzaniem.

– Idźcie spać, chłopcy – powiedział, podnosząc się z krzesła. – O siódmej trzydzieści widzimy się przy recepcji i idziemy biegać. Ubierzcie się ciepło.

– Tak jest, trenerze! – odpowiedzieli chórem.

A potem przez kolejnych kilkanaście minut okupowali stołówkę, dyskutując na temat filmu i występujących w nim aktorek, a także na temat piłkarek Jowisza – ze szczególnym naciskiem na ich wygląd.

Pati podejrzewała, że w pokojach dziewczyn odbywają się teraz podobne rozmowy.

ROZDZIAŁ 3

Piszczel

Kiedy właściciel ośrodka uprzejmie wygonił zawodników Torpedy ze stołówki, ci przenieśli się całą grupą do pokoju Kuby, Michała i Patrycji, co utwierdziło ją w przekonaniu, że to właśnie w tym miejscu będą się od tej pory spotykać większą grupą. I tylko trochę ją zdziwiło, że ledwo rozsiedli się na łóżkach, krzesłach i podłodze, Łukasz już otwierał butelkę wódki.

– Mówisz, że masz zapas na cały wyjazd? – zaśmiał się Mirek, przejmując od kolegi alkohol. Upił łyk i się skrzywił.

– Jest taka szansa – odparł z zadowoleniem Łukasz.

Tymczasem Michał wstał, podszedł do swojego łóżka i coś spod niego wyciągnął.

– Podejrzewam, że popitka skończy się wcześniej – powiedział, podając bratu półtoralitrową butelkę coli.

– Dzięki – wykrztusił Mirek z wdzięcznością.

– Popitka jest dla słabeuszy – oznajmił Przemek, przejmując od niego wódkę. Chwilę później przekazał ją Tomkowi, który miał chyba odmienne zdanie, bo napił się dopiero wtedy, kiedy w drugiej ręce trzymał colę.

Pati starała się zachować obojętność, ale kiedy z całego towarzystwa tylko ona i Kuba odmówili swojej kolejki, nie wytrzymała.

– Serio zamierzacie codziennie chlać? – zapytała.

Łukasz wzruszył ramionami.

– Przecież jesteśmy na feriach.

– Hm, a ja głupio myślałem, że jesteśmy tutaj po to, żeby poprawić kondycję przed rundą wiosenną – burknęła.

– Albo po to, żeby się przed nią wyluzować – skontrował Mirek.

Patrycja zacisnęła wargi, by powstrzymać się przed oskarżeniem kolegi, że mu nie zależy, bo to i tak jego ostatni sezon w Torpedzie.

– Ja tylko dla towarzystwa – stwierdził Michał, ale odmówił następnej kolejki.

Pati posłała mu uśmiech, ciesząc się, że ma pozytywny wpływ przynajmniej na jedną osobę.

– Od jutra skupimy się na formie – obiecał Tomek. – Też uważam, że nie powinniśmy mieszać treningów z melanżami, ale przecież jedna flaszka na trzynastu chłopa to tyle co nic…

– Zaraz przyniosę drugą – zapewnił go Łukasz.

– A na prawdziwe treningi mamy kolejnych kilka dni – dokończył kapitan.

– A właśnie – odezwał się Romek. – O co chodzi z tym, że plan obozu poznamy dopiero jutro?

Wszyscy popatrzyli na Łukasza, który na te słowa uśmiechnął się przebiegle.

– Dowiecie się rano – odpowiedział.

– Możesz nam też powiedzieć teraz – zasugerował Krystian, podając mu resztkę alkoholu.

– Musiałbym wypić tego o wiele, wiele więcej, żeby się wygadać. – Wyzerował butelkę, a potem, zgodnie z zapowiedzią, poszedł po kolejną. Opróżnienie jej na spółkę z kolegami nie rozwiązało mu jednak języka.

• • •

– Ależ on się dla nas poświęca! – zaśmiała się Patrycja, przyglądając się grafikowi przyklejonemu gumą do żucia na drzwiach łazienki, sporządzonemu na kolanie przez Łukasza. Widniały na nim godziny wieczornego i porannego korzystania z toalety oraz prysznica przez chłopaków zamieszkujących połączone pokoje. Podobno harmonogram powstał po to, by „uniknąć zamieszania i awantur".

– Mhm, zawsze ostatni – potwierdził z ironią stojący obok Kuba. – Czy on serio myśli, że nie zauważymy, że dzięki temu ma najwięcej czasu, żeby się ogarnąć?

– Myślę, że ma to gdzieś – stwierdził Michał, a Pati i Kuba zgodzili się, kiwając głowami. – I szczerze mówiąc – dodał po chwili – ja też. Osiem minut na wszystko zdecydowanie mi wystarczy. – Zerknął na zegarek i zebrał z łóżka rzeczy niezbędne do umycia się. – W przeciwieństwie do Łukasza nie planuję codziennie stroić się dla lasek z Jowisza.

– Oczywiście, że nie. – Kuba uśmiechnął się pod nosem i lekko szturchnął kolegę ramieniem, gdy ten przechodził obok.

Michał spojrzał na niego w sposób, który wydał się Patrycji porozumiewawczy, jednak zupełnie nie potrafiła zrozumieć jego podtekstu. Jeszcze się nad tym zastanawiała, gdy Kuba nagle odwrócił się do niej i jego twarz znalazła się kilka centymetrów dalej od jej własnej.

– Mamy cztery minuty – oznajmił.

– Yyy… – Pati zmarszczyła brwi, nie rozumiejąc, o co mu chodzi. Wiedziała tylko, że cztery minuty to tyle, ile Michał może, zgodnie z wymyśloną przez Łukasza zasadą, spędzić w toalecie, zanim przeniesie się pod prysznic. A zaraz po nim była jej kolej.

– Obiecałeś przegadać ze mną kwestię zmiany klubu – przypomniał jej Kuba.

– Ach. – Zamrugała, nieco zaskoczona, chociaż oczywiście o tym pamiętała. – Ale… w cztery minuty?

Długo nie odpowiadał, ale kąciki jego ust powoli unosiły się coraz wyżej.

– Żartuję. – Klepnął ją w obydwa ramiona. – To może zająć zdecydowanie dłużej.

– Może nie starczyć nocy – stwierdziła, odwzajemniając jego uśmiech.

– Dobrze, że mamy ich kilka.

Patrycja przytaknęła. Od dawna nie mogła się doczekać rozmowy na ten i wiele innych tematów, których przez ostatnie miesiące nazbierało się wyjątkowo dużo.

I zaraz posmutniała, bo uzmysłowiła sobie, że może im jednak nie starczyć czasu. Popatrzyła na Kubę, zajętego wygrzebywaniem szczoteczki i pasty do zębów z kosmetyczki.

„A gdybym mu po prostu powiedziała? – ponownie przemknęło jej przez głowę. Tuż za tą myślą i tym razem podążyły wątpliwości. – Co, jeśli nie zrozumie? Co, jeśli zrozumie, ale nie będzie mnie już traktować tak samo?"

Czuła się okropnie z tym, że okłamuje swojego przyjaciela, lecz panicznie się bała potencjalnych konsekwencji wyznania mu prawdy.

– Co jest? – zapytał, zauważając jej zmianę nastroju.

– Nic, nic… – Potrząsnęła głową. – Zamyśliłem się.

– Idziesz myć zęby? – Uchylił drzwi do łazienki i zajrzał do środka. – Umywalki są wolne.

– Dobry pomysł – przyznała i chwyciła z łóżka swoją kosmetyczkę, a także ręcznik i piżamę.

Uznała, że skoro myła się po treningu, nie musi tego robić teraz, więc kiedy niedługo później zamknęła się w kabinie prysznicowej, jedynie spłukała wodą z mydłem dezodorant spod pach, żeby nie męczyć nim skóry dwadzieścia cztery godziny na dobę. Potem bez pośpiechu założyła piżamę, czyli luźne spodnie w zieloną kratkę, i za dużą o dwa rozmiary szarą, bawełnianą bluzkę z długim rękawem. Było jej wszystko jedno, czy wygląda w tym dobrze, dopóki nie wyglądała jak dziewczyna. Z tego samego powodu nie zrezygnowała ze sportowego biustonosza, a jedynie zmieniła go na wygodniejszy. Poprzedni schowała w zdjętym przed chwilą podkoszulku. Bokserek nawet nie ściągała. Para skarpetek w okolicach kroku przypominała jej o tym, że powinna zachowywać się jak facet, a przede wszystkim sprawiała, że bardziej faceta przypominała.

Na koniec ochlapała piżamę odrobiną wody, żeby koledzy nie nabrali podejrzeń – w końcu prysznic nadal pryskał wodą, gdzie popadnie. Gdy weszła do pokoju, Kuba czekał już na swoją kolej oparty plecami o ścianę. Stał tuż obok drzwi do łazienki z ręcznikiem przerzuconym przez ramię i – standardowo – w samych

bokserkach. Rozmawiał z Michałem, który siedział na swoim łóżku. Był już ubrany w piżamę podobną do tej Pawła, tyle że biało-bordową i o wiele lepiej dopasowaną. Pati miała pewność, że ona prezentuje się w swojej jakieś sto razy gorzej niż kolega, ale nadal się tym nie przejmowała. I było jej z tym zaskakująco dobrze.

„Chciałabym mieć takie podejście do swojego wyglądu też wtedy, kiedy nie udaję chłopaka" – westchnęła w duchu, tęskniąc za sobą sprzed kilku miesięcy. Doskonale wiedziała, że tamtą Patrycją już nigdy nie będzie. Nie po tym, jak zmieniło ją granie bardziej dziewczęcej wersji siebie. I nie teraz, kiedy miała chłopaka, któremu chciała się podobać.

– Ciekawa perspektywa – rzucił Kuba do Michała, po czym zniknął w łazience.

– O czym gadaliście? – spytała wyrwana z zamyślenia Pati.

– O meczu z dziewczynami – odparł Michał i ziewnął, a potem położył się i przykrył kołdrą, najwyraźniej nie uważając, żeby temat był na tyle interesujący, by go kontynuować.

Patrycja też wolała chwilowo o tym nie myśleć, więc nie dopytywała o szczegóły.

– Dobranoc – powiedziała tylko, a kiedy kolega odpowiedział tym samym, schowała ubrania do szafy, przewiesiła ręcznik przez oparcie krzesła przy biurku i usiadła na łóżku.

Ledwo zdążyła zerknąć na telefon i zobaczyć, że dobiega dwudziesta trzecia, Kuba już wrócił do pokoju. Miał na sobie krótkie, ciemnoszare, bawełniane spodenki z guziczkami z przodu. Wyglądały jak zwiewniejsza wersja bokserek, które zazwyczaj nosił w ciągu dnia.

Pati przełknęła ślinę, z trudem przeganiając z głowy myśli, które nie powinny się w niej pojawiać.

– Nie zakładasz nic na górę? – wypaliła.

– Myślisz, że będzie aż tak zimno? – Skonsternowany zmarszczył brwi, podszedł do kaloryfera między biurkiem a drzwiami balkonowymi i położył na nim dłoń. – Nie wydaje mi się – zawyrokował.

– Dziwny jesteś – bąknęła, nie patrząc na niego.

– Dzięki – zaśmiał się.

– Serio. – Podniosła wzrok. – Ja rozważam założenie skarpetek na noc.

– No cóż. – Uniósł brwi z rozbawieniem. – Najwyraźniej gorący ze mnie chłopak. – Puścił oko, na co Patrycja teatralnie przewróciła oczami. – Mogę na razie założyć koszulkę, jeśli masz problem z moją klatą – oznajmił i podszedł do szafy, z której bez zastanowienia wyciągnął pierwszy lepszy podkoszulek.

– Na razie? – zdziwiła się, podążając spojrzeniem za plecami Kuby, na których nadal były widoczne lekko czerwone szramy, i myśląc o tym, że nie ma problemu

z absolutnie żadnym fragmentem jego ciała. Poczuła, że się rumieni i utkwiła wzrok w wyłączonym ekranie komórki.

– Na razie – potwierdził Kuba. – Nie potrafię spać, kiedy cokolwiek krępuje mi ruchy.

– Ale… – urwała, bo zdała sobie sprawę, że właśnie prawie wyartykułowała na głos obawę, która powinna pozostać w jej głowie. Jej policzki zrobiły się gorące.

– Spodenek nie zamierzam zdejmować, jeśli o to chciałeś zapytać – odparł, jak zwykle zbyt trafnie odgadując, co miała na myśli.

– Mhm – mruknęła tylko, klikając bezsensownie w telefon. Nie potrafiła wymyślić mądrego komentarza, więc uznała, że prościej będzie udawać, że tematu nie było.

Kuba usiadł na swoim łóżku, już wystarczająco ubrany, by mogła na niego spojrzeć. Poklepał dłonią miejsce obok siebie.

Patrycja zamrugała niepewna, co kolega sugeruje tym prostym gestem, aż przypomniała sobie, o czym wcześniej rozmawiali oraz o tym, że przecież ona jest teraz Pawłem, więc cokolwiek wyobraża sobie jako dziewczyna, jest nieistotne. Między nią a Kubą nie było żadnych podtekstów. Mimo to z jakiegoś powodu w jego obecności coraz częściej zapominała o tym, że powinna grać kogoś, kim nie jest – być może dlatego, że pomijając tę jedną (gigantycznych rozmiarów) drobnostkę, jaką była konieczność udawania chłopaka, czuła, że przy Kubie może być naprawdę sobą.

– Michał chyba już zasnął i jeśli nie chcemy go obudzić, lepiej, żebyśmy nie gadali zbyt głośno – wyjaśnił kolega, gdy Pati zbyt długo się nie ruszała.

– Jasne, jasne – rzuciła szybko. – Tylko… jeśli mamy mu dać spać, może zgaszę światło. – Zerwała się na nogi i podbiegła do drzwi wejściowych.

– Racja.

Pstryknęła wyłącznik i zrobiło się niemal całkiem ciemno, więc wracała po omacku wzdłuż ściany. Za późno uświadomiła sobie, że za chwilę natrafi na wystające zza rogu łóżko Kuby. Nadziała się na krawędź ramy piszczelem. Zabolało ją to tak bardzo, że aż musiała mocno przycisnąć dłoń do ust, by powstrzymać krzyk. Drugą ręką podparła się o materac, ale tak niezdarnie, że straciła równowagę i wylądowała plecami na łóżku, a głową na kolanach kolegi. W pierwszym momencie tego nie zarejestrowała, skupiona na przeokropnym bólu, który zdawał się ani trochę nie odpuszczać. Ale kiedyś przecież musiał odpuścić. Pati była zdeterminowana, by dotrwać do tego momentu we względnej ciszy. Objęła stłuczoną łydkę dłońmi i z głośnym sykiem wciągnęła powietrze przez zęby. Gdy powoli wypuszczała je nosem i poczuła, że zaczyna być trochę lepiej, usłyszała ciche chrząknięcie Kuby.

Tym razem zareagowała błyskawicznie. Odsunęła się od niego, oparła o ścianę i przyciągnęła nogi do piersi. Potarła bolące miejsce i przeklęła pod nosem. Jej oczy powoli zaczynały przyzwyczajać się do ciemności, ale nie widziała wyrazu twarzy kolegi, a jedynie jej zarys. Wiedziała jednak, że na nią patrzy i ponownie poczuła zażenowanie, którego prawdopodobnie nie powinna czuć jako jeden kumpel, który zwyczajnie i zupełnie przypadkowo przewrócił się na drugiego. Zastanowiło ją, czy tylko ona miewa takie zagwozdki. Miała nieodparte wrażenie, że żaden z chłopaków z drużyny nie wpada na żadnego innego tak często, jak ona na Kubę. Zwłaszcza poza boiskiem. Zwłaszcza dzisiaj.

„Moja cholerna fajtłapowatość! – skarciła się w myślach. – Nie mogę być taka nieuważna".

– Mogłeś po prostu powiedzieć, że chcesz się przytulić – rzucił żartobliwie kolega, na co policzki Pati rozgrzały się do granic możliwości. Na szczęście w panującym mroku nie musiała się tym martwić, co nie zmieniało faktu, że w chwilach takich jak ta specyficzne poczucie humoru Kuby szczególnie ją irytowało.

– Walnąłem się w piszczel – burknęła z niezadowoleniem. – Wybacz, jeśli próbując nie wydrzeć się na głos, naruszyłem twoją przestrzeń osobistą.

– Auć – jęknął tak, jakby chodziło o jego własną nogę, najwyraźniej ignorując marudny ton Patrycji. – Piszczele są najgorsze – stwierdził tonem eksperta. – I małe palce u stóp – dodał po chwili. – Może powinieneś chodzić w ochraniaczach cały czas, a nie tylko podczas gry w piłkę?

– Zabawne – mruknęła, ale uśmiechnęła się pod nosem.

Kuba szturchnął ją ramieniem i usiadł tuż obok niej po turecku.

– A moją przestrzenią osobistą się nie martw – powiedział przyciszonym głosem, spoglądając w kierunku łóżka Michała. – Tak tylko żartowałem.

– Wiem – westchnęła. – Sorry, jestem dzisiaj trochę przewrażliwiony – przyznała, także zniżając głos.

– Dlaczego?

Westchnęła raz jeszcze.

– To przez tę Izę? – zgadł Kuba.

Przez chwilę nic nie mówiła, myśląc nad najlepszą odpowiedzią, jakiej mogła udzielić jako Paweł. I równocześnie nad tą prawdziwą.

– To skomplikowane – odezwała się w końcu.

– Życie jest skomplikowane – zauważył. – A o co konkretnie chodzi w tym przypadku?

Ponownie zamilkła.

– Jeśli nie chcesz, nie mów – powiedział. – Ale jak już ci kilka razy wspominałem: wygadanie się naprawdę pomaga. Prawie zawsze.

„Jest tylko jeden powód, dla którego nie mogę ci powiedzieć wszystkiego” – pomyślała, patrząc przez okno, za którym odbijane przez śnieg nikłe światło umieszczonych pod balkonami lamp rozświetlało czerń nocy.

– Najpierw ty mi coś powiedz – wydobyło się z jej ust, zanim zdążyła się nad tym dobrze zastanowić.

– Na temat mojej przestrzeni osobistej, Izy czy skomplikowanego życia?

– Hm. – Uśmiechnęła się. – Właściwie wszystkiego po trochu.

– Okej… Ale jest jakieś pytanie czy mam mówić cokolwiek?

– Jest – odparła i zsunęła dłonie z łydek na stopy, co uzmysłowiło jej, że są lodowato zimne. Tym bardziej nie mogła uwierzyć, że Kubie naprawdę jest ciepło. – Mogę skorzystać z twojej kołdry?

– To twoje pytanie? – zdziwił się.

– Nie – zaśmiała się. – Ale właśnie zdałem sobie sprawę, że skarpetki przydałyby mi się już teraz, a nie chce mi się po nie wstawać.

– Jasne, korzystaj do woli.

– Dzięki. – Wydobyła kołdrę spod siebie i opatuliła nią nogi. – A więc powiedz mi – zawahała się niepewna, jak bardzo prywatne kwestie może poruszyć. Ostatecznie uznała, że wypada czy nie, ona po prostu musi wiedzieć, więc kontynuowała: – O co chodzi z twoją nieśmiałością wobec dziewczyn?

– O co chodzi? – powtórzył, a w jego głosie pobrzmiewało zaskoczenie i zastanowienie. – To… trochę wyrwane z kontekstu – stwierdził. – I faktycznie skomplikowane – zawiesił głos. – Nie wiem, czy potrafię ci to wyjaśnić. Ale mogę spróbować.

– Okej – zachęciła go.

– A ty mi powiesz, o co chodzi z Izą? – upewnił się.

– Spróbuję – obiecała.

– No dobra… Bez wchodzenia w szczegóły, bo jednak kiedyś wypadałoby położyć się spać. – Zerknął na podświetlaną tarczę zegarka. – Pamiętasz naszą sylwestrową rozmowę nad rzeką?

– Mniej więcej. Mówiłeś coś o tym, że nie potrafisz podrywać dziewczyn?

– Dokładnie – potwierdził. – I że nie chcę się wygłupić, próbując to robić. – Zamilkł na chwilę, a Pati czekała cierpliwie. – To część problemu – podjął. – Bo ja… tak naprawdę chyba nie chcę nikogo podrywać.

Patrycja zmarszczyła brwi, zastanawiając się nad możliwymi powodami takiego stanu rzeczy, ale nic sensownego nie przychodziło jej go głowy.

– Dlaczego? – spytała.

– Bo… – Odetchnął głośno. – Boję się.

– Boisz się? – Odwróciła się do niego. Opierał głowę o ścianę, a wzrok miał zawieszony gdzieś nad oknem balkonowym. Zdawał się pogrążony w głębokim zamyśleniu. – Ale…

– …czego? – wszedł jej w słowo i popatrzył na nią. Przygryzł na moment wargi. – Konsekwencji.

– Konsekwencji?

– Mhm.

– Konsekwencji tego, że rozkochasz w sobie jakąś laskę? – rzuciła bez namysłu, próbując zrozumieć.

Kuba uniósł wysoko brew. Kącik jego ust też powędrował nieznacznie do góry.

– Mówisz, jakbyś nie miał wątpliwości, że mógłbym.

„Niejedną" – chciała odpowiedzieć, lecz w porę się pohamowała. Poszukała w głowie czegoś, co mogłaby powiedzieć jako chłopak.

– Bo ja wiem? – odezwała się po zbyt długim namyśle. – A czemu nie?

Pokręcił smutno głową.

– W pewnym sensie masz rację – stwierdził z wyraźnym bólem w głosie. – Nie chciałbym, żeby ktokolwiek przeze mnie cierpiał. I tego boję się chyba najbardziej. Ale boję się też wielu innych rzeczy.

– Kuba… – wyrwało jej się przez zaciśnięte gardło. Przełknęła ślinę. – Przecież… – Nie znajdowała odpowiednich słów. Nie jako Paweł. – Ty nie mógłbyś nikogo skrzywdzić – wypaliła mimo wszystko, bardzo wyraźnie czując na sobie pytające spojrzenie kolegi.

Kuba parsknął gorzkim śmiechem.

– Może kiedyś to będzie prawdą – odparł.

Pati coraz mniej z tego wszystkiego rozumiała.

– Wyjaśnisz mi czy mam się domyślać?

– Wyjaśnię. Ale najpierw muszę ci opowiedzieć inną historię.

Nadstawiła uszu, lecz on znowu pokręcił głową.

– Nie dzisiaj. Dzisiaj mieliśmy rozmawiać o przyszłości, nie przeszłości.

– Prawda – przyznała niechętnie. Jej przyszłość zależała jednak od jego szczerej odpowiedzi na jej kolejne pytania, więc postanowiła trochę pociągnąć go za język.

– Wytłumacz mi chociaż – zaczęła ostrożnie – jak to wszystko ma się do tego, że jednak podrywasz dziewczyny po pijaku.

Zaśmiał się cicho i jakby smutno.

– Po pijaku przestaję się bać – odparł prosto.

– A… na trzeźwo nie boisz się rozmawiać z laskami, które ci się nie podobają, prawda?

Zastanowił się przez chwilę.

– Tak – przyznał. – I powód jest chyba podobny. Po prostu traktuję je tak jak kumpli i nie wysyłam im żadnych sygnałów, które mogłyby zinterpretować jako moje zainteresowanie. Tak mi się w każdym razie wydaje. Zwłaszcza że moje rozmowy z dziewczynami ograniczają się do krótkich wymian zdań z koleżankami w szkole, ewentualnie ekspedientkami w sklepie.

– I Amelią – dodała Patrycja, przypominając sobie o recepcjonistce z siłowni.

– I Amelią – potwierdził. – Ją zaliczyłbym do tej drugiej kategorii. A w sumie to nawet do rodziny – zastanowił się na głos, po czym przechylił głowę z zaciekawieniem. – To nie pierwszy raz, kiedy się nią interesujesz – zauważył. – Jeśli chcesz…

– Nie, nie chcę! – uprzedziła jego pytanie. – Wolę, yyy… dziewczyny w moim wieku – wymyśliła na poczekaniu.

– Okej. – Uśmiechnął się. – I o to chodzi z Izą?

– Co? – spytała, zbita z tropu.

– Jest chyba mniej więcej w twoim wieku, może w moim.

– Moim – burknęła. – Ale co to ma do rzeczy?

– Rywalizujesz z nią czy rywalizujesz o nią?

– Co?! – Pati zrobiła wielkie oczy. – Nie, no co ty. Znaczy się…

– Jest całkiem ładna – stwierdził. – Nie dziwię się.

– Kuba! – warknęła. – Chcesz, żebym ci to wyjaśnił, czy dalej będziesz snuć durne domysły?

– Lubię snuć domysły.

– Zauważyłem – westchnęła. – Może cię to zdziwi, ale nie wszystko w moim życiu jest zależne od tego, czy jakaś laska mi się podoba.

– Niech ci będzie. – Wzruszył ramionami. – Więc co?

Uniosła oczy ku sufitowi. Brakowało jej jeszcze jednej kluczowej informacji, zanim zdecydowała, jak wiele może mu powiedzieć. Musiała tylko umiejętnie wrócić do poprzedniego tematu.

– Mówisz, że Iza ci się podoba? – palnęła, bo tylko to przyszło jej do głowy.

– Mówiłem, że… jest ładna.

– To nie to samo?

– Trochę. Ale nie do końca.

– Masz na myśli, że dziewczyna nie musi być ładna, żeby ci się podobać, albo może być ładna i ci się nie podobać?

– Bo ja wiem? Na pewno musi coś w sobie mieć, żeby mi się podobać, i chyba nie chodzi wyłącznie o wygląd. Piękno może być subiektywne. Ale co to ma do…

– Wydaje mi się, że jest jednak dosyć obiektywne – przerwała mu. Wyglądał na zaskoczonego i być może nawet na chwilę zapomniał o tym, że teraz była kolej

Pawła, by odpowiadać, więc dorzuciła szybko: – Całkiem niedawno robiliśmy z chłopakami ranking najgorętszych lasek w waszej szkole i kryteria były jasno określone.

Kuba uniósł brwi i zacisnął wargi w powstrzymywanym śmiechu.

– Nie mów, że dąsasz się o to, że nie poparłem wtedy twojego pomysłu, żeby jednym z kryteriów był charakter?

– Nie no, co ty – odparła zgodnie z prawdą. – Mirek miał rację, nie o to chodziło w tym rankingu. Mówię tylko, że są laski, które podobają się wszystkim.

– I mnóstwo takich, które może i nie trafiają do tego typu rankingów, ale to nie znaczy, że nie mogą się podobać.

Patrycja wyczuła, że to idealny moment, by zapytać:

– Jak moja kuzynka?

Kuba zamrugał raz, potem drugi.

– Twoja kuzynka? – upewnił się, jakby nie był pewien, czy dobrze usłyszał.

– Pati. – Skinęła głową. – Nie było jej na liście, prawda?

Chłopak zmarszczył brwi i chwilę nad czymś myślał.

– Nie – potwierdził wreszcie.

– A chyba jest w miarę… ładna? – odważyła się zasugerować.

– Jest piękna – odpowiedział bez namysłu i natychmiast opuścił wzrok na kołdrę.

Patrycji zabrakło tchu w piersi. Marek wiele razy mówił jej to samo i może nawet wierzyła w ten i wiele innych komplementów, jakie jej prawił, jednak nie spodziewała się usłyszeć tego słowa z ust Kuby. Nie miała pojęcia, jak zareagować, ale to ona poruszyła tę kwestię, więc musiała wziąć się w garść i zadać ostatnie pytanie. To, od którego zależało, jak wiele może mu wyjawić i kim może przy nim być. Potrzebowała, by odpowiedział na nie przecząco, choć wiedziała, że okropnie ją to zaboli.

– Podoba ci się? – rzuciła z największą obojętnością, na jaką potrafiła się zdobyć.

Chłopak wziął głęboki wdech i nieznacznie pokiwał głową. Potem bardzo powoli podniósł oczy na Pati.

– Oczywiście, że tak – oznajmił, tymi trzema słowami sprawiając, iż cała jej nadzieja na to, że będzie mogła mu wyjawić prawdę, prysnęła niczym bańka mydlana.

A na miejscu nadziei pojawiła się inna emocja, która w wyjątkowo niewygodny sposób zaciążyła Patrycji na sercu.